

LIST GOŃCZY ZA ŁÓDZKIM ADWOKATEM!

SŁUŻBY PODEJRZEWAJĄ, ŻE UCIEKŁ ZA GRANICĘ

STR. 2

EXPRESS

ilustrowany



**BYŁY „TAŃCU” BĘDĄ
W „AZJA EXPRESS”**

● Katarzyna Zillmann
i Janja Lesar wystąpią
w kolejnym show

STR. 13

Matura 2026



**Z J. POLSKIEGO
O WARTOŚCI
PRACY LUB
OPINII INNYCH**

STR. 5

DROGI



**ZAMKNEŁI
RZGOWSKĄ!**

STR. 4

Język



**ŁÓDZIANIZMY
„ŻULIK” TO
ZDROBNIENIE
OD „ŻUL”?**

STR. 5

ŁÓDŹ GÓRNA, UL. KRASZEWSKIEGO



BEZDOMNI

„ODPŁYWAJĄ” NA JACHCIE

● Zakrapiane imprezy i grill na rufie oraz sypialnia pod pokładem. To jednak nie dzieje się na luksusowym jachcie w śródziemnomorskim kurorcie, a na łódce „zacumowanej” na Górnjej ● **A „żeglarzami” są bezdomni...**

STR. 3

EXPRESSOWO

POLICJA 21 wypadków w majówkę
Długi weekend majowy był dla policjantów z województwa łódzkiego czasem intensywnej pracy na drogach. Wzmoczone kontrole i zwiększona liczba patroli miały na celu zapewnienie bezpieczeństwa uczestnikom ruchu, jednak mimo działań doszło do 21 wypadków, w których jedna osoba zginęła, a 33 zostały ranne. Policjanci ujawnili także 60 przypadków kierowania pod wpływem alkoholu. Policjanci podkreślają, że głównymi przyczynami zdarzeń drogowych są brak ostrożności, pośpiech oraz niedostateczna koncentracja za kierownicą. Nawet przy sprzyjających warunkach drogowych chwila nieuwagi może prowadzić do poważnych konsekwencji.

(R)

ŁÓDŹ Policjanci skonfiskowali nielegalne papierosy bez polskiej akcyzy
Policjanci wytropili kontrabandę. Były to papierosy niewiadomego pochodzenia bez polskich znaków akcyzy. Właścicielowi trefnego towaru grozi wysoka grzywna oraz kara pozbawienia wolności. Do akcji przystąpili policjanci specjalizujący się w zwalczaniu przestępczości gospodarczej Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. Drogą operacyjną ustalili, że w pewnym samochodzie może być przewożona kontrabanda. Był to Ford, który został zatrzymany w poniedziałek 27 kwietnia po godz. 11 na ul. Dziewanny w Łodzi na Bałutach. 53-letni kierowca był zaskoczony i nie stawiał oporu. Trop był dobry. W bagażniku samochodu znajdowały się papierosy nielegalnego pochodzenia.

Blanka z Rudy Pabianickiej szuka domu

Wczoraj do schroniska dla zwierząt trafiła kotka **Blanka**, która błąkała się po ul. Dubois. Kotka ma około 10 miesięcy i waży 2,4 kg. Nie miała czipa i nie była sterylizowana. Osoby zainteresowane jej przysięgnięciem mogą dzwonić na numery: **724 402 447, 785 500 377 i 501 437 232.** (JM)



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

- Policjanci zabezpieczyli w sumie 17 tys. sztuk papierosów bez polskich znaków akcyzy, zaś szacowana wartość tego towaru to ponad 24 tysiące złotych. Zatrzymany 53-latek usłyszał już zarzut paserstwa akcyzowego, za co grozi mu kara do pięciu lat pozbawienia wolności oraz wysoka grzywna. Okazało się, że był już notowany za podobne przestępstwa – informuje młodszy aspirant Maksymilian Jasiak z zespołu prasowego KMP w Łodzi.

(WP)

KAROLEW Ulica Wioślarska gotowa po remoncie do końca czerwca

Nowa jezdnia, chodniki oraz nowe miejsca parkingowe – to wszystko pojawiło się na pierwszym, wyremontowanym odcinku ul. Wioślarskiej na Karolewie. Ulica ta będzie służyła jako objazd podczas budowy komory szlakowej związanej z drążeniem tunelu dla Kolei Dużych Prędkości. Na osiedlu Karolew taka komora powstanie przy ul. Nad Karolewką. Prace, które wykonano na ul. Wioślarskiej dotyczą odcinka pomiędzy ulicami Wróblewskiego i Narciarską. Wymienione zostały sieci podziemne, położono nową nawierzchnię jezdni, wyremontowano chodniki oraz stworzono większą liczbę miejsc parkingowych, których lokalizacja została uzgodniona z mieszkańcami podczas spotkań na osiedlu i konsultacji. Łącznie ta część osiedla Karolew zyska 121 miejsc parkingowych. Pierwszy odcinek ul. Wioślarskiej, od strony ul. Nad Karolewką, jest już niemal w całości gotowy. Cała inwestycja powinna zakończyć się w czerwcu.

(JAZ)

„Adwokat od trumien na kółkach” ścigany listem gończym!

Łódzki adwokat Paweł Kozanecki, skazany prawomocnie na półtora roku więzienia za spowodowanie wypadku, w którym zginęły dwie kobiety, prawdopodobnie opuścił Polskę. Policja wydała za nim list gończy.

POSZUKIWANI

KOZANECKI PAWEŁ

30.04.2026

Wizerunek adwokata i jego dane zostały opublikowane przez policję.

Drugie imię: **TOMASZ**

Imię ojca: **ADAM**

Imię matki: **JOLANTA**

Nazwisko panieńskie matki: **NOWACKA**

Płeć: **mężczyzna**

Miejsce urodzenia: **ŁÓDŹ**

Data urodzenia: **1980-04-06**

Pseudonim: **-**

Ostatnie miejsce zameldowania: **ŁÓDŹ, GENERAŁSKA 15/2**

Obywatelstwo: **POLSKA**

Podstawa poszukiwania przez jednostki policyjne:

LD Komisarjat Nr 3 Łódź, 04-046 Łódź ul. Armii Krajowej 33
 telefon: +48 47 041 23 49, 47 041 23 50.
 fax: brak
 email: dzyzurny.kp3@lodz.lid.policja.gov.pl

poszukuje na podstawie: Art. 177 § 2 Spowodowanie nieumyślnie wypadku, którego następstwem jest śmierć innej osoby albo ciężki uszczerbek na jej zdrowiu, poprzez naruszenie obowiązku nieumyślnie

FOT. POLICJA

Filip Kijewski

Łódzka policja opublikowała list gończy za Pawłem Kozaneckim 30 kwietnia. Poszukiwania prowadzone są na podstawie art. 177 § 2 Kodeksu karnego, który dotyczy nieumyślnego spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Do ogłoszenia dołączono zdjęcie skazanego. Służby podejrzewają, że adwokat mógł wyjechać za granicę, by uniknąć odbycia kary.

Prawomocny wyrok zapadł w marcu

4 marca 2026 roku Sąd Okręgowy w Olsztynie utrzymał wyrok skazujący, ale złagodził karę z dwóch lat do półtora roku pozbawienia wolności.

Wcześniej, w kwietniu 2025 roku, Sąd Rejonowy w Olsztynie uznał Kozaneckiego winnym i skazał go na dwa lata więzienia oraz pięcioletni zakaz prowadzenia pojazdów. Na ogłoszenie wyroku w pierwszej instancji adwokat się nie stawił.

Dwie kobiety zginęły, adwokat wyszedł bez szwanku

Do tragedii doszło 26 września 2021 roku na trasie Barczewo-Jeziorany. Kozanecki wracał z weselem z rodziną, gdy jego mercedes zjechał na przeciwny pas i zderzył się czołowo z audi. W tym samochodzie jechały dwie kobiety - 53-latką i 67-latką, obie teściowe jadące na ślub swoich dzieci. Obie zginęły

na miejscu. Kozanecki i jego rodzina wyszli bez obrażeń.

Skandal po wypadku

Sprawa nabrała rozgłosu nie tylko przez sam wypadek. Kozanecki publicznie określił samochód ofiar jako „trumnę na kółkach”, sugerując, że to zły stan audi przesądził o tragedii.

Powiązana z nim influencerka w mediach społecznościowych pisała, że lepiej „zapożyczyć się na bezpieczniejszy samochód ofiar jako „trumnę na kółkach”, sugerując, że to zły stan audi przesądził o tragedii. Powiązana z nim influencerka w mediach społecznościowych pisała, że lepiej „zapożyczyć się na bezpieczniejszy samochód ofiar jako „trumnę na kółkach”, sugerując, że to zły stan audi przesądził o tragedii.

Z SĄDU

Na terenie ogródków działkowych

MIESZKANIEC ALTANKI SKATOWAŁ ZNAJOMEGO

Na ławie oskarżonych zasiadzie 47-letni piekarnik Adam C. Prokuratura zarzuca mu brutalne zabójstwo Andrzeja M. na terenie ogródków działkowych. Razem z nim stanie przed sądem 52-letni Grzegorz K, z zawodu lakiernik samochodowy, który odpowie za to, że nie udzielił pomocy ciężko rannemu pokrzywdzonemu.

Akt oskarżenia w sprawie tej zbrodni wpłynął do Sądu Okręgowego w Łodzi. Do zabójstwa doszło na działkach między ul. Ciemną a ul. Pienistą na Retkini. Śledztwo prowadziła Prokuratura Rejonowa Łódź - Polesie. Z jej ustaleń wynika, że oskarżeni mieszkali na działkach w altanach. Byli sąsiadami.

Oskarżonym, a jednocześnie świadkiem jest Grzegorz K. Opowiedział śledczym, że 27 kwietnia 2025 roku około godz. 18 między sąsiadem Adamem C. a ich wspólnym znajomym Andrzejem M. doszło do awantury. Pierwszy zarzucił drugiemu, że ukradł mu telefon komórkowy. Od słów przeszedł do czynów. Swojego adwersarza skopał i pobił po całym ciele. Bił pięściami i drewnianą nogą od stołu. Grzegorz K. miał nakłaniać Adama C., aby przestał bić ich znajomego. Bez skutku. Efekt był taki, że ciężko pobity Andrzej M. runął na trawę i w takiej pozycji pozostał, zaś oskarżeni rozeszli się do swoich altan. Zapytany przez śledczych, dlaczego nie udzielił pomocy skatowanemu mężczyźnie, Grzegorz K. wyjaśnił, iż był przekonany, że jego znajomy wkrótce dojdzie do siebie. Pomylił się. Nazajutrz Grzegorz K. idąc rano do pracy zauważył Andrzeja M. Leżał na trawie w tym samym miejscu. Podszedł i stwierdził, że mężczyzna nie żyje. Zawiadomił służby. Na działki przyjechali policjanci i ratownicy medyczni. Ruszyło śledztwo. Okazało się, że na zwłokach było 12 ran tłuczonych - zadanych zapewne nogą stołową. Podczas przesłuchania Grzegorz K. przyznał się do winy, podczas gdy główny oskarżony przyznał się jedynie do pobicia, a nie do zabójstwa. Grozi mu dożywocie.

(WP)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ **42 715 80 68**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu odpłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Huczne libacje na jachcie. To nie problem na marinie w Monako, a przy... ul. Kraszewskiego w Łodzi

Jacht to symbol luksusu. Zakrapiane imprezy i grill na rufie oraz sypialnia pod pokładem. Jednak to, co się dzieje na jachcie „zacumowanym” na działce przy ul. Kraszewskiego, z życiem krezusów nie ma nic wspólnego...

Lila Sayed

Spory problem mają mieszkańcy ul. Kraszewskiego, których domy sąsiadują z prywatną działką mieszczącą się pod numerem 40. Życie uprzykrzają im bezdomni koczujący na „zwozowanym” tam jachcie. Kabina żaglówki stała się ich sypialnią, rufa tarasem, na którym - odkąd zrobiło się ciepło - odbywają się głośne libacje.

- Okropnie hałasują! - skarży się jedna z pobliskich mieszanek. - Ostatnio jeden z mężczyzn mieszkających na statku zaatakował sąsiadkę. Wzywaliśmy straż miejską i policję, ale nic się nie zmieniło.

Straż miejska niestety ma związane ręce, ponieważ jacht znajduje się na terenie prywatnym. A to oznacza, że strażnicy nie mogą podejmować interwencji. Co innego policjanci. Czekamy na komentarz biura prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi w tej kwestii.

Nieoficjalnie ustaliliśmy, że działka nie jest własnością jednej osoby i współwłaściciele są w konflikcie. Żaglówka natomiast należy do jednego z nich.

Gdy pojechaliśmy na miejsce, bez problemu udało się wejść na ogrodzony siatką teren (przez dziurę). Ale nie zastaliśmy „piratów” na postawionym na Górnej jachcie. Widać na-

tomiast było ślady ich egzystencji. Kabina została przerobiona na sypialnię - została przykryta plancką zabezpieczającą przed chłodem, a rufa służy za taras, na który można wejść po drabinie i podstawionych kufrach. Wokół statku leżało mnóstwo przedmiotów (zapewne przyniesionych w to miejsce przez bezdomnych) - ubrania, książki, obrazy, meble, garnki i wiele, wiele innych.

Z relacji sąsiadów wynika, że dzicy „żeglarze” (podobno tylko mężczyźni) koczują na jachcie przy ul. Kraszewskiego od około 2 lat. Zimą są grzeczni, ale wiosną i latem piją i odpływają bez kontroli.



Jacht jest w zacisznym „porcie” ukryty wśród drzew i krzewów.



Chromowany reling na rufie ułatwia wejście na pokład, kiedy krok staje się chwiejny...

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Parkingu ani drogi pożarowej nie będzie

Emilia Kutlu

Mieszkańcy osiedla przy ul. Limanowskiego 174/176 od dawna walczą o drogę pożarową i miejsca parkingowe. Urząd Miasta Łodzi zdecydował jednak, że parkingi i zmiany statusu drogi nie będzie.

Mieszkańcy osiedla przy ul. Limanowskiego nie mają gdzie parkować, a jak zostawią auto na sąsiedniej uliczce, to opony przebijają im sąsiedzi. Od wielu lat parkowali samochody na „dziko”, gdzie tylko mogli. Od kilku miesięcy otrzymują jednak mandaty. Mieszkańcy blokowiska przy ul. Limanowskiego 174/176 walczyli więc o zmianę specyfikacji drogi i utworzenie legalnego parkingu - zebrali kilkaset podpisów pod petycją. Dodatkowym problemem jest brak drogi pożarowej. Służby nie mają jak wejść bezpośrednio pod klatkę.

„Osiedla które powstawały w okresie PRL, nie spełniały dzisiejszych wymagań. Zostały zaprojektowane według ówczesnych przepisów i standardów. Jest to stan zastany i nie ma obowiązku dostosowania do istniejących układów drogowych czy aktualnych norm. Często fizycznie, nie byłoby to możliwe. Ponadto tereny przy blokach, należą często do spółdzielni czy wspólnot, które musiałyby to wykonać na własny koszt” - czytamy w mailu od Tomasza Andrzejewskiego z Urzędu Miasta Łodzi. - „Ulice nie były tworzone na taką dużą ilość aut. W ramach przebudowy dróg, staraliśmy się maksymalizować liczbę miejsc parkingowych zwłaszcza na osiedlach.”

Pozytywną informacją dla mieszkańców, jest to, że przy pobliskiej ul. Wielkopolskiej powstaną 222 miejsca parkingowe. Czy to wystarczy?



Kłopoty z parkowaniem pozostaną...

FOT. HUBERT KUBIAK

Bukiet róż za 440 zł! Ale kto bogatemu zabroni...

Matylda Witkowska

Na terenie Fuzji utworzyła się całodobowa kwiaciarnia. Kwiaty pod Bocianem.

To pierwszy w Łodzi lokal sieci kwiaciarni z Warszawy. Szef kwiaciarni Norbert Karbowiak podkreśla, że kwiaty są importowane bez pośredników, co wpływa na ceny.

- W stałej ofercie mamy przede wszystkim róże: klasyczne, francuskie, angielskie. Sprzedajemy a także kwiaty sezonowe. Teraz zaczyna się piwonie, jeszcze przez miesiąc będą tulipany, są też hortensje - wylicza Karbowiak.

Za pojedyncze goździki zapłacimy 3 zł, za róże od 7 zł za sztukę, a na przykład hortensje po 35 zł za sztukę. Bukiety ułożone z kwiatów i dekoracji kosztują od 120 zł wzwyż. W przypadku bukietów górną granicą jest jedynie fantazja

kupującego. Na przykład gigantyczny bukiet róż był za 440 zł. Kwiciarnię można odwiedzić całą dobę, albo zamówić kwiaty z dowozem. Sklep jest całodobowy, bo wielu klientów szuka bukietów późnym wieczorem i w nocy.



FOT. MATYŁDA WITKOWSKA



Remont Franciszkańskiej i... tramwaj zmieniający orientację

Jacek Zemła

Wczoraj rano miały być kontynuowane prace remontowe na ul. Franciszkańskiej. Jednak na miejscu nie pojawił się ani jeden pracownik!

Ul. Franciszkańska od ul. Wojska Polskiego do ul. Północnej jest nieprzejezdna, podobnie jak ulice Wolborska i Smugowa. Dojazd do budynków przy ul. Franciszkańskiej został zapewniony od strony ul. Północnej, jednak trzeba pokonać las barier. Zakazy ruchu i długie płotki z białoczerwonych „szmigli” skutecznie zniechęcają kierowców do wjazdu we Franciszkańską, choć nic na niej się nie dzieje. Teoretycznie jeździć tam nie można, ale wjazdy docelowe i gospodarcze są dozwolone.

W remoncie na razie tylko pierwszy odcinek

Na razie remont objął tylko odcinek od Północnej do Smugowej i kilkadziesiąt metrów dalej od skrzyżowania w kierunku Wojska Polskiego. Nie ma żadnych utrudnień przy Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, nie ma też barier

od strony Bohaterów Getta Warszawskiego. Pierwszą zaplanowaną pracą jest wyburzenie kamienicy przy Franciszkańskiej 8, w miejscu której powstanie poszerzenie jezdni. Pozwoli to na odseparowanie ruchu samochodowego od tramwajów przed skrzyżowaniem z Północną i likwidację korków.

Tramwaj linii 6 zmienia się w połowie trasy w jedną

Obowiązują również zmiany ważne dla pasażerów MPK - zmieniły się trasy linii 1, 5, 6 i N6 a także linii 19. Najdziwniejszym rozwiązaniem jest połączenie linii 1 i 6 w jedną. Przy Nowomiejskiej tramwaj 6 przejeżdżający od strony centrum zmienia numer na 1 i jedzie Kilińskiego na Chojny. Jednak nie dojeżdża do samego dworca Łódź Chojny ale tylko do Mochnackiego ze względu na przebudowę Ronda Insurekcji Kościuszkowskiej. Linia 19 z kolei nie dojeżdża na Kurczaki, ale od strony Helenówka wjeżdża w Północną i kończy trasę na nowo wyremontowanym dawnym dworcu linii podmiejskich, dziś siedzibie Łódzkiej Okręgowej Izby Architektów.

Na ul. Rzgowskiej remont ruszył z kopyta

Wczoraj rozpoczął się remont ul. Rzgowskiej. Przewidziane na dwa lata prace rozpoczęły się od zdercia asfaltu na odcinku między ul. Dąbrowskiego, a Bednarską. Ponieważ ruch aut w mieście był mniejszy niż zwykle, to nie było zbyt wielkich utrudnień komunikacyjnych. Rano korkowała jedynie ul. Bednarska i Wólczańska.

Jacek Zemła

Na ul. Rzgowskiej już rano pojawili się robotnicy i zaczęli zrywać asfalt. Usuniętą nawierzchnię na bieżąco wywożono ciężarówkami. Spod asfaltu zaczęła wyglądać kostka bazaltowa, którą kiedyś ten fragment ulicy był pokryty. Ona także zostanie usunięta, a w jej miejsce wykonana zostanie betonowa podbudowa. Ma to zapewnić odpowiednią nośność oraz trwałość nowej nawierzchni.

Największym problemem dla mieszkańców okazał się jednak brak komunikacji tramwajowej. Ludzie od rana błakali się po przystankach szukając możliwości dojazdu do Placu Niepodległości i centrum. Trzeba pamiętać, że jedyną linią jaka kursuje przez skrzyżowanie Rzgowskiej z Bednarską jest autobus 72. Tramwaje kursujące dotąd Rzgowską zostały skierowane na objazd przez Pabianicką i Paderewskiego. Bez mian kursuje natomiast linia 2 - przez Dąbrowskiego, plac Niepodległości i Piotrkowską. Jest ona alternatywą dla chcących dojechać do centrum Łodzi.

Przebudowa ul. Rzgowskiej obejmie odcinek do ul. Dą-



Z południa ul. Rzgowską do placu Niepodległości nie da się dojechać.



Po zerwaniu asfaltu ukazała się bazaltowa kostka. Ona też zostanie usunięta.

browskiego (bez skrzyżowania) do ul. Paderewskiego (wraz ze skrzyżowaniem). Prace podzielone są na kilka etapów. Pierwszy obejmie

fragment od ul. Dąbrowskiego do ul. Bednarskiej, drugi od ul. Bednarskiej do ul. Saskiej i trzeci od ul. Saskiej do ul. Paderewskiego.

Ul. Rzgowska zostanie zamknięta dla ruchu, jednak wjazdy dla mieszkańców zostaną zapewnione, a pozostali kierowcy będą mogli dojechać do punktów usługowych i sklepów, które mieszczą się na tej ulicy.

Plan przewiduje całkowitą wymianę nawierzchni jezdni, torowiska tramwajowego oraz chodników. Tory tramwajowe zostaną na niektórych odcinkach przesunięte bliżej krawędzi jezdni, aby ułatwić przejazd samochodów obok tramwaju. Pojawią się także podwyższone perony przystankowe, które pozwolą na wygodniejsze korzystanie z komunikacji miejskiej. Jak zapewniają przedstawiciele spółki Łódzkie Inwestycje projekt przebudowy został zmieniony tak, aby wygospodarować maksymalną możliwą miejsc postojowych. Zlokalizowano je niemal obok każdego sklepu, apteki czy zakładu usługowego.

- Na remontowanym fragmencie Rzgowskiej od Dąbrowskiego do Paderewskiego będą 94 miejsca parkingowe - informuje Tomasz Andrzejewski, rzecznik ŁI. - Pierwotny projekt przewidywał ich tylko 56, ale tak go zmieniliśmy, aby wykorzystać każde możliwe miejsce, choćby tam miał się zmieścić jeden samochód.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskappress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Eros rozgrzeje publiczność w Atlas Arenie

Dariusz Pawłowski

Eros Ramazzotti 22 maja 2027 roku wystąpi w Łódzkiej Atlas Arenie w ramach drugiej części światowej trasy Una Storia Importante World Tour. Podczas wieczoru włoski artysta zaprezentuje swoje największe przeboje.

Trasa „Una storia importante”, czyli „ważna historia”, to muzyczna historia prowadzona przez ponad cztery dekady kariery, ale też opowieść o relacji z publicznością, która to-

warzyszy artyście od lat 80. Jego charakterystyczny głos i melodyjne kompozycje od lat plasują się na listach przebojów. Utwory takie jak „Cose della vita”, „Più bella cosa”, „Se bastasse una canzone” czy „Una storia importante” są doskonale znane fanom w różnym wieku.

Koncerty artysty to także spektakularne widowiska. Niedawno w Krakowie Eros Ramazzotti zaprezentował rozbudowaną scenę z wybiegami, monumentalne ekrany oraz skład instrumentalny i chór.



Koncerty artysty to spektakularne widowiska.

FOT. MAT. PRAS.

Matura z j. polskiego.

O wpływie pracy i wartości opinii innych

Wczoraj 7 tys. maturzystów w Łodzi i kolejne 14 tys. w regionie rozpoczęło maturalny maraton. Na egzaminie z języka polskiego musieli napisać wypracowanie na jeden z dwóch wybranych tematów: o wpływie pracy na człowieka lub o tym, kiedy ważna jest opinia innych.



Maturzyści CKZiU tuż przed pierwszym egzaminem z języka polskiego.

Magdalena Jach

Pierwszy dzień matur tradycyjnie rozpoczął się od egzaminu pisemnego z języka polskiego na poziomie podstawowym.

W województwie łódzkim do testu przystąpiło ponad 21 tysięcy abiturientów. Choć emocji nie brakowało, wielu uczniów opuszczało sale egzaminacyjne z ulgą i w większości z zadowoleniem.

O czym pisali maturzyści?

Maturzyści zgodnie podkreślali, że arkusz okazał się bardziej przystępny, niż się spodziewali. Teksty źródłowe i pytania - jak oceniali - były czytelne, a tematy wypracowań przewidywalne i „przyjazne”. Do wyboru mieli dwa zagadnienia: dotyczące wpływu pracy na człowieka i rzeczywistość oraz refleksję nad tym, kiedy dla człowieka ważna jest opinia innych.

Lena Bębenista, tegoroczna maturzystka w III Liceum

Ogólnokształcącym, przyznała tuż po wyjściu z sali, że egzamin pozytywnie ją zaskoczył. Spodziewała się trudniejszych tematów, tymczasem uznała je za „bardzo przyjemne”. Wybrała temat drugi, analizując znaczenie opinii społecznej w życiu człowieka. W swojej pracy odwołała się m.in. do „Lalki”, „Potopu”, „Pieśni o Rolandzie” oraz postaci Kreona, wskazując na rolę autorytetu i społecznego odbioru bohaterów literackich. Jak zaznaczyła, największe emocje już za nią, choć czekają ją wymagające egzaminy z biologii i chemii.

Podobne odczucia towarzyszyły Patrycji Tyll, także abiturientce z III LO.

Choć matura z języka polskiego budzi duże emocje, starałam się podejść do niej ze spokojem - mówiła. - Egzamin nie był tak trudny, jak przewidywałam, a pytania odnosiły się bezpośrednio do podanych fragmentów, co ułatwiało pracę. W rozprawce wybrałam temat dotyczący pracy. Przywo-

łałam przykłady z „Lalki”, „Roku 1984” oraz „Innego świata”, ukazując zarówno budującą, jak i destrukcyjną rolę pracy w życiu człowieka. Odniosłam się także do idei pozytywistycznych, podkreślając ich znaczenie dla odbudowy społeczeństwa.

Przed Patrycją jeszcze kilka egzaminów, a największe obawy - co przyznała - budzi matematyka rozszerzona, zwłaszcza geometria.

Również Igor Nolbrzak, maturzysta III LO, nie krył, że język polski był dla niego najbardziej stresującym z egzaminów. Zwrócił uwagę, że zwykle tematy rozprawek bywają nieprzewidywalne, jednak w tym roku okazały się wyjątkowo przystępne. Również wybrał temat dotyczący pracy, odwołując się do „Roku 1984”, „Lalki” oraz „Dżumy”.

Część testowa nie sprawiła większych trudności, choć jedno z zadań wymagało dłuż-

Maturzyści III LO po egzaminie pisemnym z języka polskiego: Lena, Igor i Patrycja.

szego zastanowienia - opowiadał. - Wśród nadchodzących egzaminów największym wyzwaniem pozostaje dla mnie matematyka.

Z kolei Aleksandra Bugała, absolwentka Technikum nr 19 w Łodzi, podkreśliła, że mimo odczuwalnego napięcia rano, egzamin zakończyła z poczuciem satysfakcji.

Poszło mi dobrze - mówiła z uśmiechem, dodając, że wśród jej znajomych również dominowały pozytywne nastroje.

Jedynym zaskoczeniem okazała się dla niej obecność „Innego świata” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego w części testowej.

Dziś, w drugim dniu matury, młodzież zdawać będzie egzamin z matematyki na poziomie podstawowym.

DLA WIĘKSZOŚCI POLAKÓW „ŻULIK” TO ZDROBNIENIE OD „ŻUL”

Matylda Witkowska

Popularny profil Świetlan Maps zbadał użycie słowa „żulik”. Okazuje się, że słowo oznaczające słodki chlebek znają tylko prawdziwi łodzianie.

Blogger Michał Świetliński, autor profilu Świetlan Maps, zbadał znajomość słowa „żulik”. W internetowej ankiecie przeprzył mieszkańców wszystkich powiatów w Polsce. Wynik - przynajmniej dla łodzian - nie był żadnym zaskoczeniem.

Okazało się, że słowo „żulik” rozumiany jako ciemny, słodki chlebek z rodzynkami jest powszechnie tylko w Łodzi. W powiatach zgierskim, łódzkim wschodnim i pabianickim słowo to jest częste, ale już w dalszych powiatach - brzezińskim,

łęczyckim, łaskim, piotrkowskim czy tomaszowskim pojawia się bardzo rzadko i tylko na terenach najbliższej Łodzi.

Większość Polaków kojarzy słowo „żulik” jako zdrobnienie od słowa „żul” czyli zdrobniałe określenie osoby mającej problemy związane z nadużywaniem alkoholu. W ankiecie pojawiło się też kilka odpowiedzi z Podlasia, według których „żulik” to określenie na... rozrabiające dziecko. Tymczasem żulik to rodzaj ciemnego, słodkawego pieczywa z dodatkiem bakalii. Swoją specyficzną kolor i smak zawdzięcza dodatkowi melasy, kawy i rodzynek. Po raz pierwszy pojawił się w latach 60. XX wieku w działającej przy dzisiejszej ulicy Pomorskiej piekarni pochodzącego z Turcji Mehmeta Nuri Fazli.



Nagroda za wskazanie porwawczy misia!

Emilia Kutlu

Przyciągał klientów, aż w końcu ktoś go porwał. Wielki miś przyozdabiający ogródek pizzerii zniknął! Pracownicy restauracji apelują: „Jeśli ktoś widział misia, wie gdzie jest lub może pomóc, dajcie znać!”.

Tydzień temu, wieczorem na chwilę przed zamknięciem z ogródka pizzerii Pomodoro przy ul. Rewolucji 1905 r. zniknął pluszowy miś. Ktoś ukraść go razem z krzesłem. Sprawca do dziś nie został schwytany.

Dwa misie siedzące przy stole przed wejściem do restauracji były elementem dekoracyjnym, który przyciągał klientów.

Misie były z nami od blisko dwóch miesięcy. Pomysł na taką wystawę podsunął mi mój szef kuchni - we Włoszech widział coś podobnego. Miśki zrobiły furorę, ludzie się chętnie z nimi fotografowali - do czasu. Ktoś porwał jednego pluszaka razem z krzesłem. Dzwoniłem na policję, ale nie

sądzę, że funkcjonariusze będą prowadzili śledztwo z powodu misia - dodaje Sebastian Śpiewak, właściciel pizzerii.

Wartość misia to ok. 300 zł. Jednak nie chodzi tu o pieniądze - jak zaznaczają właściciele - ale o zwykłą ludzką przyzwoitość.

Drugi miś został sam. Siedzi smutny, tęskni i czeka na swojego przyjaciela - czytamy w social mediach restauracji.

Dla osoby, która pomoże odnaleźć misia właściciele przewidzieli nagrodę - darmową pizzę margheritę.



Iran ostrzega USA, aby nie wpływać do cieśniny Ormuz

Adam Kielar, PAP

Irańskie siły zbrojne ostrzegły w poniedziałek marynarkę wojenną USA przed wpływaniem do cieśniny Ormuz po zapowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa, że od poniedziałku amerykańska flota będzie pomagać statkom handlowym w transzycie przez cieśninę.

„Ostrzegamy, że jakiegokolwiek siły zbrojne, a zwłaszcza agresywna armia USA, zostaną zaatakowane, jeśli spróbują zbliżyć się i wpłynąć do cieśniny Ormuz” - napisał w oświadczeniu szef zjednoczonego dowództwa sił zbrojnych Iranu Ali Abdollahi.

Irańska armia podkreśliła, że będzie „ostro reagować” na każde zagrożenie oraz wezwwała statki handlowe i tankowce, by nie wykonywały żadnych ruchów w cieśninie bez koordynacji z irańskim wojskiem.

„Mówiliśmy wielokrotnie, że bezpieczeństwo cieśniny Ormuz jest w naszych rękach, a bezpieczny transfer statków ma być koordynowany z (irańskimi) siłami zbrojnymi” - dodano w oświadczeniu.

Trump: Projekt Wolność w cieśninie Ormuz

Prezydent Donald Trump zapowiedział w niedzielę, że siły USA zaczną od poniedziałku pomagać statkom handlowym w bezpiecznym transzycie przez



Tankowiec i statek do przewozu samochodów zakotwiczone na morzu w Zatoce Omańskiej.

cieśninę Ormuz w ramach operacji „Projekt Wolność”.

Centralne Dowództwo USA (CENTCOM) podało w komunikacie, że operacja ma na celu połączenie działań dyplomatycznych z koordynacją wojskową.

„Wsparcie wojskowe USA dla Projektu Wolność obejmie niszczenie pocisków kierowanych, ponad 100 samolotów bazowania lądowego i morskiego, wielodomenowe platformy bezzałogowe oraz 15 000 żołnierzy” - czytamy.

Prezydent Francji Emmanuel Macron powiedział w ponie-

dzialek w stolicy Armenii Erywaniu, że chciałby skoordynowanego przez USA i Iran otwarcia cieśniny Ormuz. Jego zdaniem jest to jedyne rozwiązanie, które pozwala na trwałe otwarcie cieśniny.

- Jeśli Stany Zjednoczone chcą, są gotowe ponownie otworzyć Ormuz, to bardzo dobrze. To jest to, czego żądaliśmy od początku - powiedział Macron po przybyciu do Erywania, gdzie weźmie udział w 8. spotkaniu Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Dodał przy tym, że Francja nie będzie uczestniczyć w operacji militarnej i że warun-

ki „nie wydają się jasne”. Podkreślił, że opowiada się za otwarciem cieśniny skoordynowanym przez Iran i USA. - To jedyne rozwiązanie, które pozwala na trwałe otwarcie cieśniny Ormuz, na swobodną żeglugę - ocenił.

Ukraińskie drony uderzyły w wieżowiec Mosfilm Tower w Moskwie, zaledwie 7 kilometrów od Kremla - donoszą użytkownicy rosyjskich mediów społecznościowych. Nad ranem w stolicy Rosji słychać było eksplozje. Wszystko to na kilka dni przed Dniem Zwycięstwa, świętowanym 9 maja.

Jak można przeczytać na rosyjskich kanałach w serwisie Telegram, nad ranem w poniedziałek, 4 maja, nad Moskwę nadleciały ukraińskie drony. W stolicy słychać było eksplozje.

W sieci pojawiły się zdjęcia, wskazujące, że bezzałogowce uderzyły między innymi w wysoki na 213 metrów wieżowiec Mosfilm Tower, znany z luksusowych apartamentów.

W pobliżu tego budynku znajdują się także ambasady i siedziby dyplomatów.

Mer Moskwy Siergiej Sobjanin potwierdził, że doszło do takiego ataku, podkreślając, że nie było ofiar. Ze strony ukraińskich sił zbrojnych nie ma na razie informacji na ten temat.

NIE ŻYJE ABP JÓZEF MICHALIK. POGRZEB W SOBOTĘ W PRZEMYŚLU

Alina Mazurska, PAP

W niedzielę, 3 maja, w 85. roku życia, 61. roku kapłaństwa i 39. roku biskupstwa, zmarł abp Józef Michalik, emerytowany arcybiskup archidiecezji przemyskiej.

Pogrzeb byłego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski odbędzie się w sobotę w Przemyślu.

Od 30 kwietnia do 3 maja na polskich drogach doszło do 278 wypadków, w których zginęło 20 osób, a 321 zostało rannych - poinformował kom. Antoni Rzeczkowski z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji. „Liczba wypadków, osób zabitych i rannych pozostaje na podobnym poziomie jak w analogicznym okresie ubiegłego roku. Odnotowano o jedną ofiarę śmiertelną mniej niż w 2025 roku” - poinformował policjant.

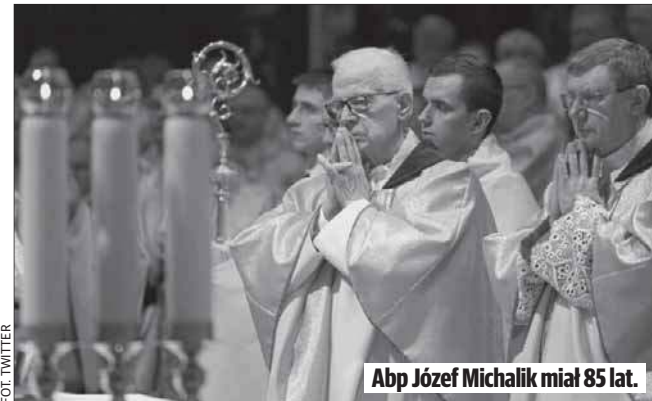
Przekazał, że zatrzymano 1337 kierujących, znajdujących się pod wpływem alkoholu. Najwięcej ofiar śmiertelnych odnotowa-

no wśród kierujących jednoślazami - zginęło 10 motocyklistów oraz 1 rowerzysty.

- Niemcy nie planują na razie znosić kontroli granicznych - oświadczył minister spraw wewnętrznych Alexander Dobrindt. - Obecnie skupiamy się na utrzymaniu kontroli granicznych.

Szef MSW powiedział, że w dłuższej perspektywie rząd Niemiec zamierza „uczynić system migracyjny w Europie na tyle sprawnym, byśmy mogli ponownie odejść od kontroli granicznych”. Zastrzegł przy tym, że „dziś jest jeszcze za wcześnie, by powiedzieć, kiedy ten moment nastąpi”.

W maju 2025 r. Dobrindt nakazał zaostrzenie kontroli wprowadzonych przez poprzedni rząd. Od tego czasu policja może zawracać z granicy również osoby ubiegające się o azyl, z wyjątkiem przedstawicieli szczególnie wrażliwych grup, m.in. osób chorych i kobiet w ciąży.



Abp Józef Michalik miał 85 lat.

Polska i Wielka Brytania podpiszą traktat

Adam Kielar, PAP

Premier Donald Tusk ogłosił w poniedziałek, 4 maja, że Polska i Wielka Brytania 27 maja podpiszą traktat o współpracy między innymi w zakresie obrony. Poinformował o tym po spotkaniu z szefem brytyjskiego rządu, Keirem Starmerem.

Szefowie rządów Polski i Wielkiej Brytanii spotkali się podczas szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Erywaniu, stolicy Armenii.

„Podjęliśmy decyzję z premierem Wielkiej Brytanii, że dojdzie do podpisania traktatu między Polską i Wielką Brytanią, wzmacniającego realnie naszą współpracę w dziedzinie obronności. Odbędzie się to już 27 maja” - ogłosił Tusk. - Długo negocjowaliśmy ten traktat, ale w tym czasie (...) jest rzeczą



Keir Starmer i Donald Tusk

bardzo ważną, żeby szukać realnych partnerów z dużym potencjałem, którzy są gotowi do stałej współpracy militarnej i w szeroko pojętej dziedzinie obronności. Wiel-

kiej Brytanii zależy też na tym - i Polska jest tutaj wyważonym partnerem - aby mieć rzetelnego adwokata, jeśli chodzi o zbliżenie się Wielkiej Brytanii do Unii Europejskiej.

Jak dodał, nastroje w Wielkiej Brytanii odwróciły się, wyraźna większość żałuje brexitu i chciałaby możliwie intensywnego zacieśnienia więzi z Unią Europejską.

Jak informuje brytyjski rząd, traktat ma na celu wzmocnienie współpracy wojskowej obu krajów w odpowiedzi na rosnące zagrożenia, w tym rosyjską agresję. Porozumienie obejmie również wspólne działania w walce z dezinformacją, zagrożeniami hybrydowymi oraz przeciwdziałanie przemytowi ludzi. Ważnym elementem współpracy będzie także zabezpieczenie dostaw energii i ochrona infrastruktury krytycznej. W ramach porozumienia ma powstać brytyjsko-polskie wspólne biuro programowe w Bristolu, które będzie obsługiwać polski system obrony powietrznej nowej generacji.

Ulice stolicy Holandii bez reklam mięsa i paliw kopalnych

Anna Nagel, PAP

Amsterdam jako pierwsza stolica na świecie zakazała publicznych reklam mięsa i produktów związanych z paliwami kopalnymi.

Od 1 maja z billboardów, przystanków komunikacji miejskiej i stacji metra zniknęły reklamy burgerów, samochodów na benzynę i linii lotniczych - podała w poniedziałek BBC.

Nowe przepisy mają na celu dostosowanie wyglądu ulic do polityki środowiskowej stołecznych władz.

Stolica Holandii chce osiągnąć do 2050 roku neutralność pod względem emisji dwutlenku węgla i zmniejszyć o połowę konsumpcję mięsa.

- Kryzys klimatyczny to bardzo pilny problem. Jeśli chce się przodować w polityce klimatycznej, nie można wynajmować miejsc reklamowych na coś wręcz przeciwnego - powiedziała przedstawicielka partii Zielona Lewica Anneke Veenhof.

Holenderskie Stowarzyszenie Branży Mięsnej skrytykowało decyzję władz miasta jako „niepożądany sposób wpływania na zachowania konsumentów” i podkreśliło, że mięso „dostarcza kluczowych składników odżywczych i powinno pozostać widoczne i dostępne dla konsumentów”.

Holenderskie Stowarzyszenie Agentów Turystycznych oceniło, że ten zakaz stanowi ograniczenie wolności handlowej.

W opolskim zoo urodził się wielbłąd biały. To rzadkość

Pod koniec marca, w ogrodzie zoologicznym w Opolu urodził się wielbłąd biały. Dziś Pawełek, bo takie imię otrzymał, ma się coraz lepiej. Waży 43 kilogramy i z dnia na dzień przybiera na wadze.

Milena Zatylna

To wyjątkowe narodziny, na które pracownicy zoo czekali bardzo długo. Rodzice malucha - Blondi i Henio - nie mogli doczekać się potomstwa.

- Długo zabiegaliśmy o to, żeby ich potomstwo wreszcie się pojawiło - mówi Maciej Kempa, zastępca kierownika działu hodowlanego ogrodu zoologicznego. - Nie potrafili dograć się w parze, ale w końcu się udało.

Mały wielbłąd przyszedł na świat 25 marca, chwilę po godzinie 7.00 rano. Już od pierwszych chwil wzbudził ogromne emocje - nie tylko dlatego, że to pierwsze młode tej pary, ale przede wszystkim ze względu na niezwykłe, białe umaszczenie. To prawdziwa rzadkość, zwłaszcza że jego matka jest beżowa, a ojciec brązowy.

Radość szybko jednak zmieszala się z niepokojem. Blondi, mimo że nosiła mło-

de pod sercem przez 13 miesięcy, odrzuciła je.

- Nie miała instynktu, żeby się nim zaopiekować - tłumaczy Maciej Kempa.

W tej sytuacji nie było czasu na wahanie i zapadła decyzja o odchowaniu malucha przez ludzi.

Dziś mały wielbłąd waży już 43 kg. Nazywany jest Pawełkiem na cześć kierownika Pawła, który - jak donoszą pracownicy zoo - totalnie oszalał na jego punkcie. Codziennie coś poprawia, ulep-



Jeśli ktoś będzie odwiedzał opolski ogród zoologiczny w najbliższych dniach to warto pamiętać, że około godziny 11. Pawełek spaceruje po swoim wybiegu.

FOT. ZOO OPOLE

sza, dogłada. A wybieg, w którym przebywa maluch, jeszcze nigdy nie był tak dopieszczony.

- Karmimy go kilka razy dziennie, jest pod stałą opieką weterynaryjną, czuwamy nad nim od świtu do późnego wieczora - informuje Marcelin Brój.

Choć jego życie zaczęło się dramatycznie, dziś widać wyraźne postępy.

- Coraz mocniej stoi na nogach. Uwielbia spacerować i chętnie wychodzi na swój wy-

bieg, gdzie wygrzewa się na słońcu. Lubi skubać siano, ceni sobie kontakt z człowiekiem i wręcz uwielbia głośkanie. Rozpoznaje też swoich opiekunów - dodaje Marcelin Brój.

Najbliższe trzy miesiące będą kluczowe, jeśli chodzi o zdrowie i życie malucha.

- Jesteśmy dobrej myśli, bo z każdym dniem jest silniejszy - zaznacza Marcelin Brój.

Już teraz odwiedzający opolski ogród zoologiczny mogą zobaczyć małego bo-

hatera. Codziennie około godziny 11.00 wyprowadzany jest na dłuższe spacer, podczas których można go obserwować. Choć nie ma kontaktu z rodzicami, zyskał coś innego - oddaną „rodzinę” opiekunów, którzy robią wszystko, by mu ich zastąpić.

- Pawełek nie ma wielbłądziej mamy, ale ma coś innego, całą armię „mam” i „tatusiów” - mówią z uśmiechem pracownicy. - I chyba jest z takiej sytuacji zadowolony.

Import owoców egzotycznych uderza w polskie truskawki

E. Okoniewska,
J. Surazińska

Czy polska truskawka właśnie przegrywa walkę o własny rynek? Rekordowy napływ tanich owoców z Egiptu uderza w plantatorów z siłą, jakiej branża nie widziała od lat.

Czy polskie truskawki wytrzymają zderzenie z tanim importem? Rekordowe dostawy z zagranicy coraz mocniej uderzają w lokalnych plantatorów. Polski rynek truskawek znalazł się w punkcie zwrotnym. Z jednej strony rekordowy import mrożonych owoców z Egiptu, z drugiej - niepewność i coraz większa presja na krajowych producentów. Liczby są bezwzględne: ponad 62 tysiące ton egipskich truskawek trafiło do Polski w 2025 roku. To nie jest chwilowe wahnięcie rynku. To zmiana, która może na lata przestawić układ sił w całej branży.

Import bije rekordy

W 2025 roku Polska sprowadziła około 62 200 ton mrożonych truskawek z Egiptu o wartości ponad 280 mln zł. To wynik ponad dwukrotnie wyższy niż rok wcześniej i jed-

nocześnie wyraźnie przekraczający poziomy z lat 2023-2024.

Udział Egiptu w imporcie przekroczył już 70 proc., co oznacza wyraźną dominację jednego kierunku dostaw. Kolejne miejsca zajmują Niemcy (około 8 200 ton), Chiny (6 300 ton), Niderlandy i Ukraina, której eksport wyraźnie spadł. Największe wolumeny trafiały do Polski latem - w maju, czerwcu i lipcu miesięczny import sięgał nawet 9-9,5 tys. ton. To okres, w którym teoretycznie krajowa produkcja powinna zabezpieczać rynek. W praktyce jednak import wypełniał luki i stabilizował dostawy dla przetwórstwa.

Polska produkcja pod presją kosztów i pogody

Rok 2025 był dla polskich plantatorów wyjątkowo trudny. Późnowiosenne przymrozki w maju znacząco ograniczyły plony truskawek gruntowych. Jednocześnie rosły koszty pracy, energii i środków produkcji.

- Egipt rozwija uprawę truskawek. Koszty produkcji są tam niższe niż w Polsce - mówi Witold Boguta, prezes Zarządu Krajowego Związku Grup Producentów Owoców



Truskawka kaszubska to jeden z najbardziej rozpoznawalnych produktów Pomorza.

FOT. LUKASZ SUCHANOWSKI

i Warzyw. - Liczą na zysk w Europie. Polska produkcja w takich cenach jest niemożliwa, choćby ze względu na droższą siłę roboczą.

Jak podkreśla, napływ tak dużych ilości owoców nie może pozostać bez wpływu na krajowy rynek.

- Nie ma możliwości, aby 62 tysiące ton owoców z Egiptu nie miało wpływu na sytuację producentów. To szczególne zagrożenie dla mniejszych plantatorów. Coraz więcej gospodarstw przechodzi na pro-

dukcję deserowych truskawek w tunelach - dodaje.

Przetwórstwo ratuje się importem

Dla wielu zakładów przetwórczych import okazał się koniecznością, a nie wyborem. Aby utrzymać kontrakty z zachodnimi sieciami handlowymi i poziom reeksportu, potrzebny był stabilny surowiec przez cały rok.

Krajowa produkcja nie była w stanie tego zapewnić. W efekcie zakłady sięgnęły

po mrożone truskawki z importu, przede wszystkim z Egiptu, który oferuje ciągłość dostaw.

Branża coraz wyraźniej przesuwa się też w kierunku produktów o wyższej wartości dodanej - mieszanek owoców, purée czy składników dla przemysłu spożywczego. Taki model wymaga przewidywalności, której przy zmiennej pogodzie w Polsce często brakuje.

Śnieg pomógł, ale zagrożenie nie minęło

Gruba warstwa śniegu ochroniła plantacje przed mrozem, działając jak naturalna izolacja.

- Na razie nie ma szkód związanych z zimą. Pokrywa śnieżna ochroniła system korzeniowy - mówi „Dziennikowi Bałtyckiemu” Wojciech Klein, producent truskawek z gminy Stężycza. - Ale kluczywe będą przymrozki w maju, kiedy rośliny zaczynają kwitnąć.

To właśnie ten moment jest najbardziej niebezpieczny. Kilka godzin mrozu może zadecydować o wielkości plonów w całym sezonie. Plantatorzy zwracają uwagę, że nawet dobry sezon nie rozwiązuje problemów rynku.

- My możemy mieć dobry plon, ale jeśli ceny będą zbijane

przez import, to i tak trudno będzie na tym zarobić - mówi producent z Pomorza. - Koszty produkcji rosną z roku na rok. Praca, nawozy, paliwo - wszystko jest droższe. A z drugiej strony mamy tani towar z zagranicy, który wchodzi na rynek. To zaczyna być naprawdę trudne do utrzymania.

Truskawka kaszubska to jeden z najbardziej rozpoznawalnych produktów Pomorza, objęty unijnym Chronionym Oznaczeniem Geograficznym. Jej smak wynika z lokalnych warunków - dużych różnic temperatur między dniem a nocą.

Jednak rosnąca skala importu i presja cenowa sprawiają, że utrzymanie opłacalności staje się coraz trudniejsze. Problem nie dotyczy tylko truskawek.

- Polskę zalała też mrożona malina z Ukrainy. Mamy problem z importem ziemniaków. Nawet kapusta kiszona jest sprowadzana z innych krajów - zauważa Witold Boguta.

Rynek wchodzi w nową fazę. Jeśli obecne trendy się utrzymają, import może dalej rosnąć, a krajowa produkcja - szczególnie w mniejszych gospodarstwach - będzie stopniowo ograniczana.

Rozmowa

Prof. Dudek: W polskich realiach system prezydencki może pójść w złym kierunku.

- Systemy prezydenckie prowadzą do rządów autorytarnych

- Są ustroje mniej czy bardziej funkcjonalne. W Polsce ten system, który mamy, system mieszany: ni to prezydencki, ni to parlamentarno-gabinetowy, jest coraz mniej funkcjonalny i w którymś momencie, moim zdaniem, załamie się i zostanie zastąpiony, obawiam się, że przez system prezydencki - mówi prof. Antoni Dudek, politolog.

Dorota Kowalska

Panie profesorze, mamy dobrą konstytucję?

Moim zdaniem, niestety, w wielu punktach ona jest niedobra. Najgorsza oczywiście jest kwestia konstrukcji władzy wykonawczej, dlatego że mamy permanentne konflikty kolejnych rządów i premierów z kolejnymi prezydentami. W tej chwili obserwujemy kolejną burzliwą ko-habitację i nie zapowiada się, że ona złagodnieje w przyszłości; raczej się zaostri. Poza tym jest wiele innych dość nieprecyzyjnych zapisów. Moim ulubionym przykładem jest ten, który dotyczy Trybunału Konstytucyjnego, bo tam ma pani bardzo słuszny zapis, że Trybunał Konstytucyjny jest całkowicie niezawisły od innych organów władzy państwowej. I gdyby konstytucja na tym się kończyła w sprawie Trybunału, byłoby dobrze. Tylko że zaraz potem jest artykuł, który mówi, że szczegółowy działania Trybunału określa ustawa uchwalana przez Sejm. Ten artykuł posłużył PiS-owi do, że tak powiem, włamania się do Trybunału i rozwalenia go od środka. Jeżeli jest niezawisły, to

sam sobie powinien określać zasady swojego działania. To jest przykład całego szeregu niekonsekwencji w konstytucji, stworzenia takich furtek, które później były forsowane przez różnych polityków, bo duch konstytucji nie był przestrzegany.

Na tamte czasy, kiedy powstawała, to było wszystko, co można było stworzyć?

To była konstytucja, która była dziełem kompromisu ugrupowań centro-lewicowych, bo to był Sejm wybrany w 1993 roku, gdzie prawica - zresztą na własne życzenie, bo się tak podzieliła, że padła ofiarą progów wyborczych. W praktyce to cztery partie uchwaliły tę konstytucję: SLD, PSL, Unia Wolności i Unia Pracy. Od bieddy można PSL i Unię Wolności uznać za partie centrowe. Natomiast Unia Pracy i SLD były ewidentnie lewicowe. Prawicy tam nie było i to było powodem ataków, bo konstytucja właściwie od początku była obiektem bardzo ostrej krytyki. W referendum cała prawica wzywała do jej odrzucenia. Ona wprawdzie przeszła, jak wiemy, w referendum w 1997 roku, ale krytycy podnoszą, że

to jest kolejny paradoks konstytucji.

Dlaczego?

W referendum w maju 1997 roku brało udział czterdzieści kilka procent uprawnionych. Tymczasem ta konstytucja mówi, że za wiążące uważa się tylko te referenda, w których bierze udział co najmniej połowa uprawnionych. Czyli paradoks konstytucji polega na tym, że przyjęto ją w referendum, które nie spełnia warunków referendalnego określonego przez tę konstytucję, co też jest przedmiotem krytyki.

Więc ta konstytucja od początku miała problemy?

Dokładnie. Natomiast, żeby była jasność, ja dzisiaj jestem i tak o niej lepszego zdania niż byłem pod koniec lat 90., bo wtedy wydawało mi się, że Polska może sobie zafundować lepszą ustawę zasadniczą. Ale dziś widzę, że to było maksimum tego, na co nas było wtedy stać. Bo gdyby układ sił w tamtym Sejmie był inny, czyli była tam silniejsza prawica, to prawdopodobnie w ogóle żadnej konstytucji byśmy nie

mieli. Mielibyśmy konstytucję z 1952 roku, z kolejnymi poprawkami. Przecież widać wyraźnie, że konflikt polityczny od tamtego czasu tylko się nasila i niezdolność do jakiegokolwiek porozumienia jest coraz głębsza.

Prezydent chciałby zmiany konstytucji. To chyba w tym momencie jest niemożliwe, prawda?

W tej chwili nie. I to mnie bardzo cieszy. Nie kryję, że ten kierunek zmian, który chciałby Karol Nawrocki, zmartwiłby mnie, bo to byłaby próba ustanowienia w Polsce systemu prezydenckiego. Natomiast nie wiemy, jak się dalej sytuacja potoczy. Jeśli dojdzie do wyraźnej zmiany w nastrojach społecznych na przykład wskutek pogorszenia sytuacji gospodarczej, to wtedy ugrupowania prawicowe mogą zyskać większość bliską konstytucyjnej, co przy pewnych chwytach, które już dzisiaj zostały zastosowane na małą skalę, a w następnym Sejmie mogą zostać zastosowane przez większość na dużo większą skalę, to wszystko jest możliwe. Powiem, o co chodzi. Dziś mamy dwóch posłów na trwałe poza granicami Pol-

ski, obaj uciekli z obawy przed uwięzieniem. Gdyby ich zamiast dwóch było na przykład dwudziestu kilku albo trzydziestu kilku, to wtedy większość niezbędna do uchwalenia zmiany konstytucji znacząco się obniża. A przecież nie wiemy, jak się zachowa następna hipotetyczna prawicowa większość w Sejmie. Kiedy słucha się polityków PiS-u, to oni właśnie cały czas grożą członkom rządu Tuska, potencjalnym przyszłym posłom opozycji, że ci będą siedzieć. Tym bardziej że ta konstytucja - i to jest jej kolejna wada - do pewnego stopnia jest słabo zabezpieczona przed zmianą.

To znaczy?

Mianowicie ta konstytucja jest podzielona, jeśli chodzi o zmiany, na dwie części. To znaczy na te części, które można zmienić wyłącznie z udziałem parlamentu, i na tę część, do której, żeby ją zmienić, potrzebne jest referendum. Ale jeśli chodzi o tę część konstytucji, do której nie trzeba referendum, to jest powiedziane, że musi być to większość dwóch trzecich. I wszyscy o tych dwóch trzecich mówią, ale zapominają, od jakiej licz-

by posłów to się liczy. Otóż jest to większość dwóch trzecich od dwustu trzydziestu jeden posłów. Czyli na sali nie musi być czterystu sześćdziesięciu posłów, żeby zmieniać konstytucję, wystarczy dwustu trzydziestu jeden. I jak z tych dwustu trzydziestu jeden będzie się miało dwie trzecie, to można konstytucję w znaczącym stopniu zmienić. Nie w całości. Więc reasumując: sprawa jest dość skomplikowana i może pójść w kierunku takim jak powiedziałem, czyli przy pewnym wahnięciu nastrojów i pewnej jeszcze większej brutalizacji polityki niż ta, z którą mamy dzisiaj do czynienia, to taka zmiana w kierunku systemu prezydenckiego jest możliwa. PiS kiedyś otwarcie mówił, że jest za systemem prezydenckim, później zamilkł w tej kwestii. I właściwie nie ma jasnego stanowiska PiS-u w sprawie ustroju politycznego, bo PiS usunął swój projekt konstytucji, który miał jeszcze do 2015 roku na stronie internetowej. Prezes Kaczyński w tej sprawie, delikatnie mówiąc, niejasno zaczął się wyrażać. Natomiast obie Konfederacje, czyli Konfederacja Mętna i Bosaka, i Korona, są wyraźnie zwolennikami systemu prezydenckiego.

Panu się system prezydencki nie podoba?

Tak, mnie się nie podoba. Uważam, że w realiach większości krajów systemy prezydenckie szybko prowadzą do rządów autorytarnych. Doświadczyli tego liczne kraje Ameryki Południowej czy Łacińskiej, tak że Afryki czy Azji. W Europie to może nie było tak oczywiste, ale też w Europie nie ma w ogóle klasycznego systemu prezydenckiego. Najbardziej znany model francuski to tak zwany model półprezydencki, gdzie władza prezydenta jest mniejsza niż w klasycznym systemie prezydenckim, za jakiego ojczyznę uchodzą Stany Zjednoczone. Tam władza prezydenta jest większa. Myśmy zresztą mieli system prezydencki już raz w Polsce, tylko on się nie zdołał w pełni rozwinąć. Ustanowiła go konstytucja kwietniowa z 1935 roku. To był system ultraprezydencki, bo tam władza prezydenta była jeszcze większa niż w systemie amerykańskim. Było jasno powiedziane, że prezydent stoi ponad wszystkimi rodzajami władzy, a więc także ponad parlamentem. W systemie amerykańskim, tym klasycznym prezydenckim, jest równoważenie się trzech rodzajów władzy, równoważenie i separacja, czyli władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Natomiast w polskich realiach system prezydencki może pójść w złym kierunku, co dowodzi ewolucja ustrojów choćby w sąsiedniej Białorusi, gdzie bardzo szybko system prezydencki Łukaszenko zamienił w swoją dyktaturę. Takie próby były też podejmowane w Ukrainie. I de facto kolejne rewolucje w Ukrainie, poczynając od pomarańczowej, miały także i ten kontekst. Już nie chcę mówić o Rosji, bo to jest klasyczny przykład pozorowanego systemu prezydenckiego, który w praktyce jest dyktaturą jednego człowieka - Putina.

Właśnie, ten system jest o tyle niebezpieczny, że prezydentem może zostać po prostu szaleniec. I co wtedy?

Wie pani, szaleniec jak szaleniec, ale przede wszystkim może nim zostać jakiś człowiek o dyktatorskich skłonnościach. I tu jest główny problem. Jeśli mamy przypadek szaleńca, czyli osoby stuprocentowo chorej psychicznie, to są różne procedury umożliwiające usunięcie jej z urzędu. Chociaż pojęcie choroby psychicznej też jest, delikatnie mówiąc, mocno nieostre. To jest oczywiście kazus obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wszyscy się zastanawiają, czy on jest człowiekiem w pełni władz umysłowych, czy nie jest. Zdania są w tej

kwestii podzielone. Natomiast na razie sytuacja w Kongresie jest dla niego korzystna. Zobaczmy, jaka będzie po półmetkowych wyborach, które odbędą się w listopadzie. Być może republikanie stracą większość w obu izbach Kongresu i wtedy może się rozpocząć próba usunięcia prezydenta Trumpa z urzędu. Ale to może nie być proste, dlatego że tam trzeba mieć określoną kwalifikowaną większość w Izbie Reprezentantów i w Senacie.

System parlamentarno-gabinetowy, jaki obowiązuje u nas, też nie jest dobry, bo - wspomniął Pan o tym - nie ma żadnej współpracy między parlamentem a prezydentem, jeżeli reprezentują inne środowiska polityczne.

Tak, to prawda, ale to wynika z tego, że my nie mamy klasycznego systemu parlamentarno-gabinetowego, jaki jest na przykład w Niemczech. Mamy prezydenta wybieranego w wyborach powszechnych, co mu daje ogromne uprawnienia politycznie, pozakonstytucyjne - to jest niezwykle silny mandat. Po drugie, mamy cały szereg sformułowań w konstytucji, które są niejednoznaczne i które już były przedmiotem sporów i rozstrzygnięć przez Trybunał Konstytucyjny. Klasyczna kohabitacja Lecha Kaczyńskiego z Donaldem Tuskiem i spór o to, kto ma reprezentować Polskę na szczytach Rady Europejskiej. Kaczyński chciał jechać zamiast Tuska, a Tusk się na to nie zgadzał i oddał sprawę do TK. I Trybunał Konstytucyjny, który jeszcze wtedy nie był tak kontrowersyjny, jak obecnie, czyli uznawały go zasadniczo obie strony, wydał wyrok, który jest dla mnie kwintesencją problemu, który mamy. Powiedział tak, że ilekroć pan prezydent chce jechać na szczyt Rady Europejskiej, ma prawo tam jechać, bo jest najwyższym reprezentantem, zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej za granicą, ale ma przedstawiać stanowisko, które mu przygotowuje rząd, bo to rząd kieruje polityką zagraniczną. A w ogóle, stwierdził Trybunał, obie strony powinny ze sobą współpracować. Finał tego orzeczenia jest taki oto, że prezydent teoretycznie może jechać, ale ma mówić to, co mu rząd każe, a jak prezydent nie chce tego mówić, to właściwie nie powinien jechać, ale on i tak może pojechać i mówić różne rzeczy. W efekcie mamy de facto dwie polityki zagraniczne. I moim zdaniem na to niestety w tym układzie sił nie ma rady. Natomiast prawda jest taka, że gdyby prezydent był wybierany w systemie niemieckim, zwanym kanclerskim, przez rodzaj zgromadze-

nia narodowego, to nie byłoby tego sformułowania, że jest najwyższym reprezentantem. Wtedy pozycja prezydenta byłaby de facto czysto symboliczna. Trochę tak jak jest w Wielkiej Brytanii, w krajach skandynawskich, bo o tym warto wspomnieć, jak sobie mądrzy Skandynawowie tę sprawę rozwiązyali.

Właśnie, jak?

Oni mają monarchię. Właściwie wszystkie kraje skandynawskie, a więc mówię o Szwecji, mówię o Norwegii, mówię o Danii, ale też przy okazji Holandii. To wszystko są kraje, które są monarchiami i mają problem głowy państwa rozwiązany, bo ten monarcha jest tam dziedziczny, nie ma żadnej realnej władzy. To są klasyczne systemy parlamentarno-gabinetowe. Naród sobie wybiera parlament, parlament wybiera rząd i ten rząd ma pełną władzę, jeśli ma poparcie w parlamencie. Głowa państwa, czyli monarcha, nie może odmówić podpisania ustawy, bo byłby złożony z urzędu na mocy konstytucji. Natomiast my mamy prezydenta z prawem weta, które paraliżuje bardzo często pracę rządu, co dzisiaj widzimy w wielu obszarach. I mamy permanentny konflikt polityczny. Nie mówię, że powinniśmy wrócić do monarchii, bo jestem republikaninem, ale mamy postępujący paraliż państwa; mówiąc szczerze, nie widzę szans na wyjście z tej sytuacji. Zwłaszcza od momentu, jak wymontowaliśmy teoretyczny organ, który mógłby być, hipotetycznie, arbitrem, czyli Trybunał Konstytucyjny. Bo w założeniu autorów obecnej konstytucji wszystkie spory między innymi organami władzy ma rozstrzygać Trybunał Konstytucyjny. I to, co do zasady, jest fajna reguła, tylko pod jednym warunkiem: mianowicie wszystkie strony liczące się w polskiej polityce muszą uznawać wyroki tego Trybunału i przy nim nie grzebać.

A tak nie jest!

Nie mamy tego bezpiecznika. Wszystko koroduje i próchnieje coraz bardziej. Pozostaje pytanie, jak się to wszystko potoczy w sytuacji krytycznej, której na szczęście ciągle nie mamy, bo nie mamy na przykład Putina najeżdżającego Polskę, ani nie mamy czegoś, co nam grozi przy okazji każdych kolejnych wyborów, a mianowicie sytuacji, w której ktoś musi rozstrzygnąć, czy wybory były rzetelne, czy nie. Teoretycznie jest Państwowa Komisja Wyborcza, ale ona też jest dzisiaj coraz bardziej atakowana, tym razem przez PiS, które zresztą zreformowało PKW, które było kiedyś złożone wy-

łącznie z sędziów. PiS uznało, że to jest przejaw sędziokracji, więc zmienił sposób wybierania PKW i de facto dzisiaj PKW jest odzwierciedleniem większości parlamentarnej. Niby są tam prawnicy, ale wybierani już z klucza nie sędziowskiego, tylko politycznego. I przewagę ma dzisiaj w PKW koalicja rządząca. Natomiast co będzie się działo po wyborach w przyszłym roku, czas pokaże. Myślę, że jeśli w ogóle dojdzie do uznania wyników wyborów, to nowa większość, jeśli się taka uformuje, natychmiast tę PKW wymieni na taką, która będzie odzwierciedlała jej interesy.

Ale mówi Pan tak, jakby był pewny, że w przyszłym roku władza przejdzie w ręce prawicy.

Nie, nie jestem pewny, bo widać wyraźnie, że efekt Nawrockiego, którego się spodziewałem w postaci jakichś bardzo wysokich notowań PiS-u, się nie sprawdził. Paradoksalnie głównymi beneficjentami zwycięstwa Nawrockiego okazali się, z jednej strony Korona Brauna, a z drugiej strony Donald Tusk, który teoretycznie powinien być w tarapatach, a przeciwnie, ze strachu całą antyprawicową część wyborców skupiła się wokół Koalicji Obywatelskiej, która ma rekordowo wysokie poparcie. Pamiętamy jednak, że świat dzisiaj wiśi na krawędzi recesji. Jeżeli ta awantura, którą Trump rozpętał na Bliskim Wschodzie, będzie trwała dłużej, to po prostu dojdzie do recesji, ale w każdym bądź razie do bardzo dużego załamania gospodarczego, które tym razem już Polski na pewno nie ominie. Nam się udało wskutek splotu okoliczności w 2008 roku uniknąć skutków ostatniego wielkiego kryzysu finansowego na świecie. Ale tym razem nam się już nie uda. I siłą rzeczy może dojść do znaczącego pogorszenia sytuacji gospodarczej na przestrzeni najbliższego półtora roku, co oczywiście głównie odczuje rząd. Dlatego że w Polsce, co do zasady wszystkie wybory, nie tylko parlamentarne, także i prezydenckie, co pokazał los Trzaskowskiego w ubiegłym roku, są w dużym stopniu sposobem oceny rządu. Jak rząd jest dobry, to kandydat rządowy wygrywa, jak ludzie są niezadowoleni z rządu, a mogą być niezadowoleni, bo jak im się sytuacja materialna pogarsza, to głosują przeciw rządowi. I w tym momencie wkracza prawica. Jak pani spojrzę dzisiaj na sondaże, to z większości z nich wynika sytuacja, która przypomina nam trochę rok 2023. PiS wygrało wybory, ale nie miał, z kim zrobić koalicji. Więc Koalicja Obywatelska może wygrać wybory, tylko nie

będzie miała z kim zrobić koalicji i w efekcie będziemy mieli koalicję trzech formacji prawicowych. Więc w tym sensie to jest bardziej prawdopodobne, ale na pewno nie jest przesądzone.

A wracając do systemów politycznych - który jest najlepszy?

Jestem zwolennikiem systemu zbliżonego do systemu niemieckiego, czyli tak zwanego systemu parlamentarno-gabinetowego, ale w tej wersji bardzo wyraziście wzmacniającej szefa rządu, czyli systemu kanclerskiego, w którym prezydent jest człowiekiem o bardzo słabym mandacie politycznym, bo nie pochodzi z wyborów powszechnych. Natomiast jest zarazem politykiem, który jest wybierany na przykład przez rodzaj zgromadzenia narodowego poszerzonego o przedstawicieli samorządów. Wyobraźmy sobie, że dzisiaj zgromadzenie narodowe to czterystu sześćdziesięciu posłów, stu senatorów i podwajamy to o pięćset sześćdziesiąt przedstawicieli sejmików i ta ponad tysiąc osobowa grupa wybiera trzema piątymi prezydenta. To człowiek, który musi być w efekcie postacią kompromisową, bo szansa, żeby jedna partia polityczna zdominowała tak bardzo sejmiki, Sejm i Senat, jest znikoma. Więc jest to kandydatura kompromisowa. Ten polityk konstytucyjnie nie ma istotniejszych uprawnień, nie ma prawa weta. Natomiast może być mediatorem, to znaczy z racji tego, że ma pozycję głowy państwa, a zarazem jest osobą wybraną na zasadzie kompromisu w wypadku jakichś ostrych konfliktów politycznych między opozycją a większością rządową, staje się mediatorem, prawda? Taki ustrój, moim zdaniem, miałby sens. Tylko że większość Polaków go nie chce, bo stale słyszę, jak o tym mówię, że to będzie mniej demokratyczne, bo naród nie będzie sobie wybierał głowy państwa. Rzeczywiście, w tym sensie to będzie mniej demokratyczne. Tyle tylko, że dzisiaj demokracja przedstawicielska i tak jest kulawa. Natomiast ja mówię o systemie bardziej funkcjonalnym, a nie o systemie idealnym. Ludzie wierzą, że demokracja może działać jako ustrój idealny. Nie ma ustrojów idealnych, są po prostu ustroje mniej czy bardziej funkcjonalne. W Polsce ten system, który mamy, system mieszany: ni to prezydencki, ni to parlamentarno-gabinetowy, jest coraz mniej funkcjonalny i w którymś momencie, moim zdaniem, załamie się i zostanie zastąpiony, obawiam się, że przez system prezydencki, a nie ten, o którym ja mówię.

Co Pana zdaniem może doprowadzić do takiego załamania?

Dojście do sytuacji totalnego konfliktu między prezydentem a rządem, dlatego że to wszystko coraz bardziej wzbiera. Natomiast jeszcze nie przybrało form, powiedziałbym, ostatecznych w rodzaju prezydenta, który udaje się - jak to kiedyś próbował robić de Gaulle - do jednostki wojskowej i mówić, że właściwie nie uznaje już tego rządu i wzywa armię, żeby położyła kres. To jest trochę to, co robił Piłsudski. Tylko on nie był urzędującym prezydentem. Dzisiaj mamy do czynienia z sytuacją postępującego konfliktu, możliwe są różne scenariusze. Najprostszy to weto permanentne. Prezydent w pewnym momencie powie, że uważa ten rząd za nielegalny, antypaństwowy, działający na szkodę Rzeczypospolitej i w związku z tym nie poprze żadnej ustawy. Można sobie wyobrazić takie zachowanie. To byłoby oczywiste złamanie przez prezydenta konstytucji, ale w parlamencie nie ma większości dwóch trzecich w Zgromadzeniu Narodowym, żeby prezydenta usunąć z urzędu. I mamy de facto sytuację, w której pewnie rząd uznałby wtedy, że skoro prezydent odmawia pełnienia tej roli, to się de facto sam pozbawia urzędu. I w jego miejsce wchodzi zgodnie z konstytucją marszałek Sejmu. Tyle tylko, że to jest absurdatne, bo tak naprawdę powinno się wtedy zorganizować nowe wybory prezydenckie. Ilość scenariuszy jest bardzo różna. Natomiast generalnie widzę, że system funkcjonuje mimo postępującego paraliżu. Przypominamy państwo, w którym ten paraliż nie jest gwałtowny. Tak stopniowo, miesiąc po miesiącu, rok po roku widzimy coraz większy bezwład w różnych obszarach, stan permanentnego chaosu. Więc w którymś momencie, zakładam, dojdzie do przesilenia, bo nie jest możliwe, żeby taki postępujący paraliż trwał w nieskończoność. Natomiast kiedy to będzie, jak się to odbędzie, nie mam pojęcia.

Prezydent idzie do wojskowych i każe im obalić rząd? Nie wierzę, że to się wydarzy w XXI wieku!

Wielu ludzi uważało, że nie jest możliwa pełnoskalowa wojna w Europie w XXI wieku i ma pani tą wojnę, prawda? Wierzyła pani, że taki człowiek jak Donald Trump ponownie zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych? Żyjemy w rzeczywistości coraz bardziej nieprzewidywalnej. Nie twierdzę, że moje prognozy muszą się zrealizować, natomiast nie widzę powodów, dla których miałbym je uznać za wykluczone.

Wznowienie wojny coraz bliżej?

Prezydent USA Donald Trump zapowiedział, że wkrótce rozważy nową propozycję pokojową Iranu. Zaznaczył zarazem, że nie wyobraża sobie, by była do zaakceptowania. Oceniał też, że Iran „nie zapłacił jeszcze wystarczająco wysokiej ceny”.

Grzegorz Kuczyński

Irański najwyższy przywódca ajatollah Modżtaba Chamenei zwrócił się w czwartek w pisemnym oświadczeniu do państw Zatoki Perskiej i skrytykował Stany Zjednoczone, zobowiązując się do ochrony Cieśniny Ormuz i zakończenia amerykańskiej obecności w regionie. Tymczasem Donald Trump miał mieć spotkanie z dowódcami wojskowymi, na którym przedstawiono mu opcje nowych operacji zbrojnych przeciwko Iranowi.

Pisemne przemówienie Chameneiego z okazji Narodowego Dnia Zatoki Perskiej w Iranie było jego trzecim od czasu przejęcia władzy po ojcu, Alim Chameneim, w zeszłym miesiącu. Chamenei nie pojawił się jeszcze publicznie od czasu ogłoszenia go najwyższym przywódcą i podobno został poważnie ranny w wyniku amerykańsko-izraelskiego ataku.

Iran chce wyrzucić USA z regionu

Najwyższy przywódca oznajmił, że Iran dąży do wyparcia USA z Zatoki Perskiej, oświadczając: „Jasna przyszłość regionu Zatoki Perskiej będzie przyszłością bez Stanów Zjednoczonych - poświęconą postępowi, komfortowi i dobrobytowi jego narodów”. Chamenei obiecał też, że Iran zachowa swoje zdolności w zakresie energii jądrowej i rakiet. Powiedział, że Teheran postrzega „technologię jądrową i rakietową” jako „dobry naród”, a jego siły zbrojne „będą ich strzec tak samo, jak bronią granic lądowych, morskich i powietrznych”.

Podwójna blokada w Zatoce Chamenei zachwalał „nowe zarządzanie Cieśniną Ormuz przez Iran”, a także „odpowiednie ramy prawne”, które, jak powiedział, przyniosą korzyści regionowi. Na początku marca Iran zaczął ograniczać

przepływ statków przez Cieśninę Ormuz bez zezwolenia, co skłoniło Stany Zjednoczone do nałożenia blokady na Iran. W rezultacie przepływa przez nią tylko około siedmiu statków dziennie, w porównaniu z około 130 dziennie przed wojną.

Iran podobno ogranicza tranzyt do statków z przyjaźnych krajów i może nakładać opłaty za przepływ, podczas gdy Stany Zjednoczone egzekwują blokadę, która uniemożliwia statkom, zwłaszcza tym zajmującym się handlem ropą, dostęp do irańskich portów.

Iran a arabskie kraje Zatoki

Iran przeprowadził tysiące ataków wymierzonych w państwa Zatoki Perskiej po tym, jak Stany Zjednoczone i Izrael rozpoczęły kampanię przeciwko Islamskiej Republice, uderzając nie tylko w obiekty, w których stacjonowały siły amerykańskie, ale także w obiekty energetyczne, lotniska i inne cele cywilne. Ataki wywołały powszechne oburzenie w Zatoce Perskiej.

Kanały komunikacji między Iranem a niektórymi państwami Zatoki Perskiej pozostają jednak otwarte, a minister spraw zagranicznych Abbas Aragchi przeprowadził w niedzielę rozmowy telefoniczne ze swoimi odpowiednikami z Arabii Saudyjskiej i Kataru.

Generałowie planują wojnę Tymczasem Prezydent Trump miał wysłuchać od dowódcy CENTCOM, admirała Brada Coopera, informacji na temat nowych planów ewentualnych działań zbrojnych w Iranie - poinformowały serwisy Axios dwa źródła. To wskazuje, że Trump poważnie rozważa wznowienie zakrojonych na szeroką skalę operacji bojowych, aby albo spróbować przełamać impas w negocjacjach, albo zadać ostateczny cios przed zakończeniem wojny.

CENTCOM przygotował plan „krótkiej i potężnej” fali ataków na Iran - prawdopodobnie obejmującej cele infra-

strukturalne - w nadziei na przełamanie impasu. Iran powróciłby wówczas do stołu negocyjacyjnego, wykazując większą elastyczność w kwestii jądrowej.

Inny plan koncentruje się na przejęciu części Cieśniny Ormuz w celu ponownego otwarcia jej dla żeglugi handlowej. Jak poinformowało jedno ze źródeł, operacja taka mogłaby obejmować siły lądowe. Inną opcją, która była omawiana w przeszłości i może pojawić się podczas briefingu, jest operacja sił specjalnych mająca na celu zabezpieczenie irańskich zapasów wysoko wzbogaconego uranu.

Krach eksportu, drożyzna i słaba waluta

Wartość irańskiej waluty spadła do rekordowo niskiego poziomu w stosunku do dolara amerykańskiego, zaś trwający od dwóch miesięcy konflikt coraz mocniej wstrząsa gospodarką kraju dotkniętą sankcjami. Działania wojenne i blokada morska szczególnie mocno uderzyły w ważne sektory metalurgiczny i petrochemiczny. Można mówić o załamaniu eksportu, a w kraju szaleje drożyzna i brakuje paliwa.

Iran i Stany Zjednoczone uzgodniły zawieszenie broni 8 kwietnia, chociaż Waszyngton zwiększył presję gospodarczą, nakładając blokadę 13 kwietnia, co utrudnia Teheranowi pozyskiwanie twardej waluty poprzez eksport.

Irańska waluta krajowa, rial, spadła pod koniec kwietnia do nowego minimum wynoszącego 1,81 miliona za dolara amerykańskiego. Według irańskich mediów w ostatnich dniach wartość riala spadła o prawie 15 procent. Irańczycy twierdzą, że ceny podstawowych towarów, takich jak ryż, jajka i kurczak, znacznie wzrosły od początku konfliktu.

Rosnąca inflacja była katalizatorem ogólnokrajowych protestów, które wybuchły w styczniu i stanowiły jedno z największych zagrożeń dla irańskich przywódców du-

chownych od czasu rewolucji islamskiej w 1979 roku. Władze zareagowały na demonstracje z bezprecedensową siłą, zabijając tysiące ludzi, według organizacji praw człowieka.

Krach w sektorze stalowym i petrochemii

Ataki izraelsko-amerykańskie na głównych irańskich producentów stali, takich jak Mobarakeh Steel Company i Khuzestan Steel Company, zniszczyły około 25-30 procent całkowitej produkcji stali w Iranie. Irańska Organizacja Promocji Handlu nakazała wstrzymanie eksportu płyt i blach stalowych do 30 maja. Inżynier pracujący w jednej z największych prywatnych firm budowlanych powiedział agencji Associated Press, że firma musiała zamknąć projekt realizowany wspólnie z Mobarakeh, co kosztowało 1000 miejsc pracy.

Dramat ze słynnymi perskimi dywanami

Łącznie sektor petrochemiczny i stalowy generują szacunkowo od 18 do 20 mld dolarów rocznego eksportu, co stanowi ponad jedną trzecią dochodów Iranu z eksportu niebędącego ropą naftową. Długotrwałe zakłócenia w tych sektorach uderzyłyby w dochody rządowe, produkcję przemysłową i dostęp do waluty zagranicznej.

Ale fatalnie jest też w przemyśle lekkim. Syn irańskiego producenta dywanów powiedział agencji AP, że około 80 proc. producentów dywanów i wykładzin wstrzymało działalność w strefie przemysłowej w Kashan w prowincji Isfahan z powodu gwałtownego spadku eksportu.

Konflikt zakłócił szlaki żeglugowe i nadwyrężył regionalne powiązania handlowe. Skutki tego były szczególnie widoczne w handlu z głównymi partnerami handlowymi Iranu. Zjednoczone Emiraty Arabskie, drugi co do wielkości partner handlowy Iranu, zawiesił handel z Teheranem na początku marca. Chińskie dane celne również wskazują na gwałtowny spadek

handlu dwustronnego. Perspektywy mogą się pogorszyć w nadchodzących miesiącach.

Fanatycy nie ulegną?

Nie jest jednak jasne, czy taka presja na irańską gospodarkę skłoni dowódcę Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), generała Vahidiego i jego najbliższe otoczenie do ustępstw wobec Stanów Zjednoczonych.

Vahidi jest ideologiem, który od czasu rewolucji pełnił różne funkcje w reżimie. Ostateczny sukces będzie raczej oceniał na podstawie tego, czy przestrzega zasad rewolucji islamskiej. Ogólne trudności gospodarcze, jakie dotyczą społeczeństwo, raczej nie wpłyną więc poważnie na jego kalkulacje, chyba że zagrożą one jego obecnej pozycji lub stabilności reżimu.

Iran zamknie złoża?

To właśnie geologia może ostatecznie zmusić go do ustępstw w trwającym konflikcie z USA. Dane z monitoringu żeglugi i przemysłu sugerują, że tankowce nie są w stanie przewozić irańskiej ropy przez Cieśninę Ormuz na rynki azjatyckie. Oznacza to, że irańskie magazyny ropy szybko się zapełniają, a zegar tyka, zanim Iran będzie musiał wstrzymać produkcję. Analitycy twierdzą, że to problem dla Teheranu, który próbuje wytrzymać presję USA, by wyneagować porozumienie pokojowe. - To, jaki wpływ ma geologia na wydobywanie ropy, ma znaczenie dużo większe, niż cokolwiek innego - mówi redakcji RFE/RL Stephen Innes, partner zarządzający w SPI Asset Management, firmie doradczej zajmującej się rynkiem walutowym i surowcami. Gdy zawory na szybach naftowych zostają zamknięte, „ropa ma tendencję do osiadania na dnie złoża. Jest dość lepka i gęsta, a jej wydobywanie wymaga dużej siły napędowej” - mówi Innes. Skutkiem tego może być nawet „koniec gry” dla tego sektora.

- Cały proces ponownego wytworzenia ciśnienia i skutecznego wydobycia ropy z odwiertu może potrwać nawet rok... Wiele osób uważa, że to po prostu koniec produkcji, ponieważ ponowne uruchomienie będzie po prostu zbyt kosztowne - podkreśla ekspert.

Oczywiście Iran może nie musieć wstrzymać wydobycia - pod warunkiem, że będzie miał co robić z wydobytym surowcem: od razu sprzedać lub zmagazynować. Obecnie trwa wyścig z czasem.

Iran poszukuje innych sposobów na złagodzenie presji związanej z wymuszonym magazynowaniem ropy, której nie może sprzedać. Mówi się o dostarczaniu surowca drogą kolejową do Chin, które są zdecydowanie największym odbiorcą Iranu. Byłoby to jednak droższe i w mniejszych ilościach niż transport tankowcami, a zatem miałoby ograniczony wpływ na ogólną sytuację.

Innym krokiem Iranu może być dalsza eskalacja konfliktu. Wielu innych producentów z Zatoki Perskiej zdołało złagodzić presję na magazyny, z jaką boryka się Iran, korzystając z innych tras, takich jak rurowciąg Arabii Saudyjskiej biegnący ze wschodu na zachód do Morza Czerwonego. W obliczu ograniczonej produkcji pomogło to utrzymać pracę pomp i ciśnienie w głównych rurociągach.

Iran mógłby uderzyć rakietami i dronami w rurowciąg oraz zmobilizować swoich sojuszników Huti w Jemenie do ataków także na tankowce w cieśninie Bab al-Mandab, przez którą przepływa około 10 procent światowej ropy transportowanej drogą morską. Wiązałoby się to jednak również z ryzykiem dla Teheranu. W ostatnich tygodniach USA wzmocniły swoją obecność w regionie i zasygnalizowały możliwość powrotu do działań wojennych. - Panuje przekonanie, że w ciągu najbliższych trzech tygodni coś się wydarzy na odcinku negocjacji - powiedział Innes.



FOT. PAPIERA

Dziecko wypadła z okna. Jak sąd rozlicza rodziców?

Tragedią na bydgoskim Szwederowie żyje cały kraj. 4-letni Szymek spadł z balkonu i zmarł. Co czeka teraz jego rodziców? Jaki finał mają podobne dramaty przed sądem? Całkowite uniewinnienia, także w przypadkach pozostawienia małego dziecka samego w domu, zdarzają się.

Małgorzata Oberlan

Opinia publiczna zawsze emocjonalnie reaguje na takie wydarzenia. I jest podzielona w osądach. „Gdzie wtedy byli rodzice?!” i „Małego dziecka nie zostawia się samego nawet na minutę” - grzmiały jedni. „Dajcie spokój rodzicom, będą żyli z poczuciem winy do końca życia” i „Niech pierwszy rzuci kamieniem ten, kto nigdy na chwilę dziecka z oczu nie stracił” - mówią drudzy.

Każdy taki dramat zobowiązana jest zbadać prokuratura. Śledztwa zazwyczaj prowadzi w kierunku narażenia życia i zdrowia dziecka oraz nieumyślnego spowodowania śmierci, obrażeń ciała (jeśli do tego dojdzie). Nie zawsze postępowania te kończą się stawianiem zarzutów i kierowaniem do sądów aktów oskarżenia. Jednak jeśli tak się już stanie, to i w sądach sprawy miewają różny finał. Całkowite uniewinnienia, także w przypadkach pozostawienia małego dziecka samego w domu, także się zdarzają.

Bydgoszcz. 4-letni Szymon nie żyje. Co z matką i jej partnerem?

To niedawna, tragiczna sprawa. Dramat wydarzył się na bydgoskim Szwederowie w bloku przy ul. Chołoniewskiego, 20 kwietnia, kilkanaście minut po godzinie 17.

4-letni Szymon spadł z balkonu, z wysokości piątego piętra, na taras znajdujący się na pierwszej kondygnacji. Chłopiec został szybko przetransportowany przez zespół ratownictwa medycznego do szpitala. Walka lekarzy o życie malca trwała kilka godzin. Niestety, nie udało się go uratować.

Wstępne ustalenia są takie, że dziecko, co do zasady, nie przebywało samo w domu. Według informacji przekazywanych przez prokuraturę i policję, w momencie zdarze-

nia mama chłopca (ciężarna) była przed klatką schodową bloku. Jej partner natomiast, który opiekował się Szymkiem, zszedł na dół, żeby jej pomóc wnieść zakupy do mieszkania. Wtedy doszło do dramatu.

Prokuratura Rejonowa Bydgoszcz-Południe wszczęła śledztwo w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci dziecka. Wstępnie wykluczając winę opiekunów - z takim przekazem spotkali się dziennikarze. Najpierw przesłuchano opiekuna chłopca, potem mamę Szymona, która też po tragedii trafiła okresowo do szpitala.

Z matką dziecka przeprowadzono czynności, znamy już jej relację - przekazał naszemu reporterowi prok. Dominik Mrozowski, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej Bydgoszcz-Południe. - Nikomu nie postawiono zarzutów. Nie stwierdzono, by w tej sprawie doszło do czynu o charakterze kryminalnym.

Wiadomo, że mająca 25 lat matka i jej 26-letni partner byli trzeźwi. Tego samego dnia wcześniej mieli być na wspólnym spacerze z dzieckiem, m.in. w pobliskim centrum handlowym. Kobieta jest w siódmym miesiącu ciąży.

W tej sprawie zatem, przynajmniej na razie, sporo wskazuje na to, że opiekunowie nigdy nie staną przed sądem oskarżeni przez prokuraturę. Doszło do nieszczęśliwego wypadku - taki przekaz jak dotąd płynie ze strony śledczych.

Toruń. 4-letni Oluś przeżył. Matkę najpierw skazano, potem uniewinniono

Tą sprawą z Torunia też żyła cała Polska. W 2019 r. 4-letni wówczas Oluś wypadł z 11. piętra wieżowca przy ul. Konstytucji 3 Maja w Toruniu i przeżył. Jego matkę jednak sąd w pierwszej instancji skazał za narażenie życia dziecka, bo zostawiła dziecko samo w domu. Potem jednak, po apelacji,

została całkowicie uniewinniona.

- Cieszymy się i odczuwamy satysfakcję z uniewinniającego wyroku, który wydał Sąd Okręgowy w Toruniu. Od początku jako obrońca pani Ewy podkreślałam absurd całego oskarżenia. Skutki tamtego zdarzenia dla mojej klientki były wystarczająco traumatyczne. Dziś najważniejsze jest to, że pani Ewa jest prawomocnie uniewinniona, a Oluś nie tylko fizycznie, ale i psychicznie jest w formie. Bardzo dobrze się uczy, świetnie funkcjonuje w grupie - mówił nam adwokat Dariusz Kłos, obrońca matki w listopadzie 2023 r. (wtedy był finał sprawy).

A co się dokładnie wydarzyło i co spotkało panią Ewę z Torunia? 19 września 2019 r. 4-letni wówczas Oluś wypadł z 11. piętra wieżowca. Przeżył m.in. dlatego, że upadek zamortyzowały krzaki i trawa. Potem prawdziwy bój o jego życie i zdrowie stoczyli lekarze ze szpitala dziecięcego. Chłopczyk był kilkakrotnie operowany, później utrzymywany w stanie śpiączki farmakologicznej. Do sprawności przywrócili go ortopedzi, a następnie rehabilitanci. Mnóstwo ludzi wpłacało pieniądze na zbiórkę ogłoszoną przez rodzinę na ten cel. „Oluś, mały wojownik” - tak o nim mówiono. Dziś wiadomo, że wrócił do sprawności fizycznej i psychicznej.

Dramat rodziny trwał jednak dalej, bo w grudniu 2019 r. prokuratura oskarżyła matkę o niemyślne narażenie życia i zdrowia dziecka (art. 160 par. 2 i 3 kk). Dlaczego? Bo zostawiła go samego w domu i zjechała na parking spotkać się ze znajomym. Wtedy Oluś wskrobał się na okno i wypadł.

Śledczy ustalili, że kobieta zostawiła chłopca samego w mieszkaniu na około 20 minut. Na parkingu przed wieżowcem spotkała się ze znajomym, rozmawiała z nim, zapaliła papierosa. W tym czasie



Dzieci wypadają z okien w Polsce każdego roku - taka jest smutna prawda. Niektóre przypadki kończą się w miarę szczęśliwie. Inne tragicznie - śmiercią lub trwałym kalectwem dziecka.

Oluś przez okno wzywał matkę, ojca. Potem wypadł...

Prokuratura dotarła do świadków, którzy z dołu widzieli chłopca stojącego w oknie i słyszeli jego krzyki. Najpierw wołał „Mamo, mamo!!!”, potem „Tato!”. Wykonali też eksperyment procesowy. Nie uwierzyli w pierwsze zeznania kobiety, która twierdziła, że nie było jej w domu dosłownie kilka minut.

Matka oskarżona została z art. 160 par. 2 i 3 Kodeksu karnego. To przestępstwo nieumyślnego narażenia życia na niebezpieczeństwo osoby, którą powinno się opiekować. Wyrok w II Wydziale Karnym Sądu Rejonowego w Toruniu ogłoszono w październiku 2021 r. Matkę uznano za winną i skazano na 8 miesięcy ograniczenia wolności w postaci prac społecznych.

Prokuratura ten wyrok uznała za słuszny. Absolutnie nie pogodziła się z nim jednak pani Ewa i jej obrońca. Wnieśli apelację. Tę w 2023 r. rozstrzygnął Sąd Okręgowy w Toruniu. I całkowicie uniewinnił kobietę.

Sąd Okręgowy uznał, że zachowanie matki nie wypełniło znamion zarzucanego jej przestępstwa. A dokładniej, że w sprawie zabrakło owej „bezpośredniości” narażenia życia dziecka. Dlaczego? Bo - owszem - kobieta zostawiła synka w mieszkaniu samego, ale wyszła na krótko. Okno została zamknięta, nie stały pod nim sprzęty umożliwiające dziecku wejście na parapet (Oluś sam przysunął sobie stołek). Wcześniej natomiast chło-

piec nigdy tak ryzykownie się nie zachowywał.

- Zapoznaliśmy się dokładnie z pisemnym uzasadnieniem wyroku, o które poprosiliśmy. Uznaliśmy, że nie ma tutaj podstaw do wnoszenia o kassację - tak podsumowała wtedy sytuację ówczesna prokurator rejonowa Izabela Oliver. I na tym, od strony karnej, po kilku latach cała bolesna sprawa się ostatecznie zakończyła.

Warszawa. Konrad i Damian zginęli na miejscu. Matce wyrok zawieszono

Najpierw skazana przez sąd pierwszej instancji na bezwzględne więzienie, a potem łagodniej potraktowana została natomiast pani Izabela - matka z Warszawy. To historia sprzed lat, ale wielu mieszkańców warszawskiego Bródna pamięta ją do dziś. Trudno bowiem zapomnieć o dwóch małych chłopcach, którzy razem wypadają z okna i giną...

Trzyletni Konrad i dwuletni Damian w 2006 r. wypadli z okna na ósmym piętrze bloku na tym stołecznym osiedlu. Dzieci zginęły na miejscu. Matka chłopców była wtedy w sąsiednim pokoju z przyjacielem Adamem K., który - również oskarżony w tej sprawie - został uniewinniony już w pierwszej instancji. Ojciec biologiczny dzieci przebywał wtedy w więzieniu.

Młoda matka, pani Izabela, wcześniej była już skazana za pozostawienie chłopców bez opieki i narażenie ich na śmierć lub ciężki uszczerbek na zdrowiu (jak zauważyli sąsiedzi,

chłopcy wychylali się z balkonu). I to miało znaczenie dla sądu pierwszej instancji.

Obrońca od początku w tej sprawie wnosił o uniewinnienie, argumentując, że matka nie odpowiada za tragedię. Zdając sobie sprawę z ruchliwości synów, wprowadziła zasadę, że po wietrzeniu i zamknięciu okna wyjmują się z niego klamkę. Według obrońcy nie wiadomo, kto krytycznego dnia pozostawił niedomknięte okno. Pani Izabela z pracy wróciła w nocy, gdy dzieci, pozostawione z opiekunką, już spały, a klamki nie zbadano daktyloskopijnie, więc nie wiadomo, kto ostatni jej dotykał.

Sąd rejonowy w październiku 2008 r. skazał Izabelę B. za narażenia dzieci na niebezpieczeństwo przez brak właściwej opieki na 2 lata bezwzględnego więzienia. Po roku jednak - po apelacji - sąd okręgowy dał kobiecie szansę. Wyrok zmienił, orzekając karę w zawieszeniu na 5 lat próby - najdłuższy możliwy okres. I nie przekonały tutaj sądu odwoławczego argumenty obrońcy. Nie zdecydowała sytuacja i postawa matki. „Nie ma wątpliwości, że tragiczny skutek uzasadniał surową karę, ale dziś są wskazania, by wyrok zawiesić” - uznał sąd okręgowy. W jego ocenie oskarżona na to zasługiwała, bo nie miała od tamtej pory problemów z prawem, pracowała, a największą karą była dla niej śmierć dzieci. Takie słowa w uzasadnieniu padły.

PS Imiona bohaterów tekstu zostały zmienione.

Resort klimatu kontra pszczelarze

Resort klimatu chce chronić dzikie zapylacze poprzez ograniczanie liczby pszczoł na terenach cennych przyrodniczo. Pszczelarze jednak nie akceptują tego pomysłu.

Agnieszka Romanowicz

Ministerstwo Klimatu i Środowiska pracuje nad Krajowym Planem Odbudowy Zasobów Przyrodniczych. Dokument ma wytyczyć ramy działań resortu w przyszłości i jedno z nich obejmuje pszczoły miodne. Nie chodzi jednak o zwiększenie ich liczebności. Przeciwnie.

Pojawił się w nim zapis o ograniczaniu wydawania zgód na umiejscawianie pasiek w granicach obszarów chronionych. Chodzi o „ograniczanie negatywnego wpływu pszczoł na dzikie zapylacze”. W tym samym celu planuje się m. in. usuwanie inwazyjnych gatunków obcych.

- Kategorycznie sprzeciwiamy się zrównywaniu hodowli pszczoły miodnej z oddziaływaniem inwazyjnych gatunków obcych. Pszczoła miodna była i jest gatunkiem rodzimym i kluczowym kom-

ponentem polskiej przyrody - zaprotestował Polski Związek Pszczelarski. - Wykluczenie pszczoł doprowadzi do niedostatecznego zapalenia runa leśnego i roślinności chronionej, co stoi w sprzeczności z nadrzędnym celem Parlamentu Europejskiego, tj. odbudową zasobów przyrodniczych.

Nadmiar pszczoł szkodzi zapylaczom

- Dokument wskazuje jedynie na potrzebę ograniczania potencjalnych negatywnych oddziaływań w warunkach intensywnej gospodarki pasiecznej z myślą o ochronie dzikich zapylaczy - odpięra Ministerstwo Klimatu i Środowiska i publikuje oświadczenie Polskiego Towarzystwa Entomologicznego w tej sprawie:

„Nadmierne zagęszczenie pasiek pszczoły miodnej stanowi realne i potwierdzone w literaturze zagrożenie dla dzikiej fauny zapylaczy

zwłaszcza na obszarach cennych przyrodniczo oraz tam, gdzie zasoby pokarmowe są ograniczone. Ta presja może przejawiać się przede wszystkim przez nasilanie konkurencji o nektar i pyłek, zaburzenie lokalnych relacji roślin - zapylacz oraz zwiększanie ryzyka transmisji patogenów”.

- Konkurencja międzygatunkowa to tylko jeden z istotnych elementów tej układanki - uważa Dawid Kikulski, pszczelarz, a także zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Dąbrowa. - Największymi wrogami wszystkich zapylaczy pozostają: chemizacja rolnictwa, niszczenie siedlisk, takich jak miedze czy śródpolne zadrzewienia oraz gwałtowne zmiany klimatu. Plan odbudowy zasobów powinien zatem skupić się na naprawie środowiska, a nie na ograniczaniu obecności pszczoły miodnej, która od wieków jest elementem naszego krajobrazu.

Nadleśniczy zwraca też uwagę na to, że opracowywanie Krajowego Planu Odbudowy Zasobów Przyrodniczych splota się z trudną sytuacją polskich pszczelarzy związaną z napływem taniego miodu z Chin, Ukrainy, a wkrótce z Ameryki Południowej. Umowa handlowa UE z Mercosurem przewiduje bezcłowy import miodu w wysokości 45 tys. ton. rocznie.

Pasieki już są zagrożone

- Napływ taniego miodu stawia polskie pasieki na granicy rentowności. W związku z tym wkrótce możemy się znaleźć po drugiej stronie dyskusji, gdy pszczelarzom w Polsce nie będzie się opłacało prowadzić pasiek i w efekcie znacznie brakować pszczoł, które de facto odpowiadają za plony sadowników i rolników - uczuła nadleśniczka.

Podkreśla on, że przywrócenie dzikich zapylaczy zajmie dekady.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Powodem ograniczania liczby pasiek ma być konkurencja o pokarm między pszczołami a dzikimi zapylaczami.

- Do tego czasu to właśnie pasieki będą gwarantem stabilności plonów w zdewastowanym przez monokultury rolnicze środowisku - uważa Dawid Kikulski.

Są lepsze metody

Ministerstwo Klimatu i Środowiska zapewnia, że wsłuchuje się w te głosy.

- Byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy otwarci na dialog z branżą pszczelarską. Celem jest znalezienie rozwiązań, które pozwolą jednocześnie wspierać pszczelarstwo i chronić bioróżnorodność. Obecnie tworzony dokument będzie zawierał rozwiązania takie jak m. in. promowanie

łąk kwiatnych, rodzimych gatunków roślin czy programy zwiększające retencję wody w środowisku. Mogą one przynieść korzyści wszystkim grupom zapylaczy - argumentuje resort środowiska.

Takim przedsięwzięciom przyklaskuje Polski Związek Pszczelarski:

- Proponujemy intensyfikację działań na rzecz wzbogacenia bazy pokarmowej (sadzenie drzew, krzewów i innych roślin miododajnych), co w sposób naturalny rozwiąże kwestię konkurencji międzygatunkowej - poleca w piśmie do minister klimatu i środowiska.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montaże
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- różne

KOMUNIKATY

- życzenia/podziekowania
- gastronomia
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyn rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- usługi kamieniarskie
- usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: [ibo.polskapress.pl](#)

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Z życia celebrytów

 Katarzyna Zillmann
i Janja Lesar


Z „TAŃCA Z GWIAZDAMI” DO „AZJA EXPRESS”?

Redakcja Telemagazynu

Katarzyna Zillmann i Janja Lesar występowały razem w „Tańcu z Gwiazdami”. Choć nie sięgnęły po główną wygraną, zdobyły uczucie i zainteresowanie prasy. Okazuje się, że wkrótce panie wezmą udział w kolejnym, lubianym przez widzów programie.

Gdy Katarzyna Zillmann zgłosiła się do „Tańca z Gwiazdami”, z pewnością nie spodziewała się, że tak wpłynie na jej życie. Choć nie wygrała Kryształowej Kuli, zdobyła coś cenniejszego - miłość. Sparowano ją z Janją Lesar, a po czasie okazało się, że między paniami wybuchło gorące uczucie.

Od tego momentu Katarzyna i Janja co jakiś czas pojawiają się razem,

wzbudzając zachwyt wśród innych. Nie inaczej było wtedy, gdy pojawiły się na imprezie, w której wzięły udział gwiazdy „Tańca z Gwiazdami”. Skradły show występem, który aż kipiał od namiętności, a także strojami, które były niezwykle odważne.

Wszystko wskazuje na to, że panie nie powiedziały ostatniego słowa w tematach programów telewizyj-

nich. Pudełek donosi, że zakochane będą uczestniczkami nadchodzącej edycji „Azja Express”:

Dziewczyny otrzymały propozycję z „Azja Express” i bardzo poważnie ją rozważają. Trwają właśnie rozmowy i jeśli na przeszkodzie nie stanie logistyka związana z innymi ich projektami, wszystko wskazuje na to, że pojadą do Azji. TVN widzi

w nich ogromny medialny potencjał, a dla nich samych będzie to niezapomniana przygoda - przekazywał informator stacji już w marcu.

Wszystko na to wskazuje, że udało się dojść do porozumienia i już niedługo będzie można oglądać panie w nowej odsłonie. Zmierzą się m.in. z Małgorzatą Sochą, która jest pierwszą oficjalnie ogłoszoną uczestniczką.

KTO DZIŚ BĘDZIE ŚWIĘTOWAŁ NA EMIRATES STADIUM?

Jan Hofman

Dziś rozegrane zostanie rewanżowe półfinałowe spotkanie piłkarskiej Ligi Mistrzów.

Na Emirates Stadium drużyna Arsenalu Londyn podejmie Atletico Madryt. Spotkanie rozpocznie się o godz. 21.

Pierwszy mecz rozegrany w stolicy Hiszpanii zakończył się remisem 1:1. Tym samym sprawa awansu finału, 30 maja w Budapeszcie, jest nadal otwarta.

Obie bramki w meczu Atletico - Arsenal padły po rzutach karnych. Najpierw jedenastkę w 44 minucie wykorzystał Viktor Gyokeres. W 56 minucie do siatki trafił natomiast Julian Alvarez.

Największe kontrowersje wywołała sytuacja z 78 minuty. Pierwotnie sędzia wskazał na jedenasty metr, po tym jak Hancko sfaulował w polu karnym Eberechiego Eze. Ostatecznie VAR jeszcze przeanalizował sytuację i podpowiedział arbitrowi, że nie było przewinienia.

Skysports w analizie pomeczowej skupiło się nie tylko



Viktor Gyokeres,
piłkarz Arsenalu

na kontrowersji, ale również przytoczył fakt historyczny. Arsenal ma już 13 meczów z rzędu bez przegranej w Champions League.

Trener Diego Simeone oszczędził całą podstawową jedenastkę w ligowym starciu z Valencią, rzucając wszystkie siły na rewanżowy półfinał. Mimo dużych rotacji Los Colchoneros wygrali 2:0 i w doskonałych nastrojach udadzą się na Emirates Stadium.

Warto przypomnieć, Arsenal czeka już dwadzieścia lat na awans do decydującej rozgrywki Champions League, a Atletico dziesięć!

Intensywny czas łódzkiego biegacza po schodach



Jarosław
Piechota

Jan Hofman

Jarosław Piechota, łódzki specjalista od biegania po schodach, wystartował w dwóch wydarzeniach towerrunningowych.

Najpierw rywalizował w zawodach SALT VERTICAL 2026. - Zazwyczaj biegniemy z poziomu 0 w górę, a tym razem biegliśmy z podziemi do poziomu zero - mówi Piechota. - Bieg Żupny w kopalni soli w Wieliczce odbywał się do tej pory tylko dla służb straży pożarnej, ale w tym roku dzięki determinacji Tres Companeros i wsparciu SALCO mogliśmy i my, cywile, wziąć w nim udział w tej rywalizacji

Bieg odbywał się w Szybie Daniłowicza a do pokonania było 110 m w pionie, 650 schodów i 90 półpięter. Trasa była tylko częściowo oświetlona, stąd wymóg posiadania lampki czołowej był bardzo przydatny.

Z kolei Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości zorganizowało zawody i piknik Cyber Run 2026. Ważnym przesłaniem rywalizacji była charytatywność tej sztafety, dedykowana dzieciom nieuleczalnie chorym z Łódzkie Hospicjum dla Dzieci Łupkowa Rywalizacja pomiędzy służbami mundurowymi była naprawdę imponująca, a w cywilach mojej drużynie Piechotą po schodach udało się wywalczyć wysokie 4 miejsce.

Raków zareagował natychmiast, a Widzew?



Łukasz Tomczyk,
były szkoleniowiec
Widzewa



Aleksandar Vuković,
trener Widzewa

W Widzewie coraz większa nerwowość. Nie ma się jednak co dziwić, bowiem na trzy kolejki przed zakończeniem sezonu łódzka drużyna jest nadal w strefie spadkowej.

Jan Hofman

Raków Częstochowa przegrał 0:2 finał piłkarskiego Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze. Właściciel natychmiast zareagował i poinformował, że zakończył współpracę z trenerem Łukaszem Tomczykiem.

W komunikacie napisano: Decyzja została podjęta po szerszej analizie sytuacji sportowej pierwszej drużyny i nie wynika wyłącznie z re-

zultatu finału Pucharu Polski. Klub uznał, że w kolejnym etapie potrzebny jest nowy impuls oraz inne spojrzenie na dalszy rozwój zespołu.

Nowy szkoleniowcem Rakowa został Dawid Krocze.

Widać jak na dłoni, że w Widzewie boją się radykalnych rozwiązań, choć piłkarska drużyna z Al. Piłsudskiego niebezpiecznie dryfuje w kierunku pierwszej ligi. Pojawienie się w klubie Aleksandra Vukovića nie poprawiło sytuacji cze-

łotnych mistrzów Polski. Piłkarski zespół jak był w strefie spadkowej, tak nadal tam tkwi. Można rzec, że się zadomowił. Wielu zastanawia się, czy aby przypadkiem, w końcówce sezonu, drużyna nie potrzebowałaby nowego impulsu.

Vuković prowadził zespół z Al. Piłsudskiego w 8 spotkaniach, uzyskując średnią 1,50 punktu na mecz.

Wyniki w ekstraklasie:
● Legia Warszawa - Widzew Łódź 1:0

- Widzew Łódź - Motor Lublin 2:0
- Radomiak Radom - Widzew Łódź 2:1
- Widzew Łódź - Termalica Nieciecza 1:0
- Raków Częstochowa - Widzew Łódź 1:1
- Widzew Łódź - Górnik Zabrze 0:0
- Arka Gdynia - Widzew Łódź 0:0
- Widzew Łódź - Lech Poznań 2:1

Pogoń Szczecin dalej od strefy spadkowej

Jan Hofman

Wyniki meczów 31. kolejki ekstraklasy piłkarskiej:

● Pogoń Szczecin - Wisła Płock 3:0 (1:0)

1:0 - Filip Cuić (45+2), 2:0 - Filip Cuić (75), 3:0 - Hussein Ali (90+3).

Widzów 19 444.

● Zagłębie Lubin - Cracovia Kraków 0:0

Czerwona kartka Igor Orlikowski (27, faul, Zagłębie).

Widzów 5 545.

TABELA EKSTRAKLASY			
1. Lech Poznań	31	55	56-41

2. Górnik Zabrze	30	49	43-34
3. GKS Katowice	31	47	48-42
4. Jagiellonia Białystok	30	46	48-37
5. Raków Częstochowa	30	46	43-37
6. Zagłębie Lubin	31	45	43-36
7. Wisła Płock	31	45	32-31
8. Pogoń Szczecin	31	41	43-45
9. Piast Gliwice	31	40	40-41
10. Legia Warszawa	31	40	35-36
11. Radomiak Radom	30	40	46-43
12. Korona Kielce	31	39	38-37
13. Cracovia	31	39	35-38
14. Motor Lublin	31	39	39-46
15. Lechia Gdańsk	30	38	57-54
16. Widzew Łódź	31	36	36-38
17. Arka Gdynia	30	34	31-54
18. Termalica Nieciecza	31	28	37-60



W meczu Pogoń - Wisła
emocji nie brakowało.

Wielki pech Bobka w jubileuszowym meczu



Piłkarze ŁKS pokonali 4:0 Pogoń Siedlce. Już w jedenastej minucie boisku musiał opuścić Aleksander Bobek, Łódzki bramkarz doznał kontuzji nogi.

Jan Hofman

Tym samy trudno mówić, że jubileuszowy mecz w ŁKS był dla niego szczęśliwy.

Bramkarz ŁKS, w starciu z Pogonią Siedlce, zaliczył swoje setne oficjalne spotkanie w biało-czerwono-białych barwach. Wychowanek klubu dołącza tym samym do elitarnej grupy zawodników drużyny z Al. Unii.

21-letni golkeeper (grał w ekstraklasie, I lidze oraz Pucharze Polski) debiutował w pierwszym zespole we wrześniu 2022 roku w meczu z Podbeskidziem Bielsko-Biała. W tym sezonie pojawił się na boisku 25 razy.

Wyniki meczów 31. kolejki:
● Chrobry Głogów - GKS Tychy 3:2 (1:1)
0:1 - Bartosz Jankowski (18), 1:1 - Piotr Janczukowicz (45+3), 2:1 - Szymon Lewkot (55), 2:2 - Paweł Łysiak (72), 3:2 - Kacper



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Nowakowski (76).
Stal Rzeszów - Wisła Kraków 1:2 (1:0)

1:0 - Szymon Kądziołka (26), 1:1 - Frederico Duarte (49), 1:2 - Frederico Duarte (71).

● Ruch Chorzów - Odra Opole 2:0 (1:0)

1:0 - Daniel Szczepan (16), 2:0 - Denis Ventura (85).

1. Wisła Kraków	31	62	67-32
2. Śląsk Wrocław	31	57	64-44
3. Wiczyńska Kraków	31	53	64-44
4. Chrobry Głogów	31	51	44-31

5. ŁKS Łódź	30	47	48-42
6. Ruch Chorzów	31	47	46-42
7. Polonia Warszawa	30	47	46-43
8. Miedź Legnica	31	46	48-50
9. Puszcza Niepolomice	31	45	42-37
10. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	30	43	48-48
11. Polonia Bytom	30	41	47-40
12. Stal Rzeszów	31	39	43-51
13. Odra Opole	31	38	28-37
14. Pogoń Siedlce	31	36	31-36
15. Stal Mielec	31	29	43-59
16. Górnik Łęczna	31	27	37-55
17. Znicz Pruszków	31	25	34-59
18. GKS Tychy	31	21	37-67

SIATKARKA BUDOWLANYCH MÓWI, ŻE CHCE ZOSTAĆ MAMĄ!

Jan Hofman

Bruna Honorio, brazylijska atakująca, wydatnie pomogła siatkarskiej drużynie Budowlanych w wywalczeniu Pucharu Polski mistrzowskiego tytułu.

Po zwycięskim piątym spotkaniu, zawodniczka ogłosiła, że przerywa karierę. Na jak długo?

- Na ten moment to był mój ostatni występ, ale nie mówię definitywnie, że to jest już koniec, bo naprawdę nie wiem, jak wszystko potoczyć się za kilka miesięcy - mówi Honorio. - Na razie planuję przestać grać, bo mam teraz inne sprawy na głowie. Chcę zostać mamą, staramy się o to z mężem i właściwie to może się zdarzyć w każdej chwili. Może się jednak okazać, że to wcale nie będzie takie proste. Nie wykluczam więc też takiego scenariusza, że np. w grudniu, gdy pojawi się dla mnie jakaś propozycja gry i będę mogła grać, to ją rozważę. Na razie jednak muszę skupić się na sobie i moim mężu, na naszym wspólnym życiu w Rzeszowie, bo tu mamy dom i tu mieszkamy.



Brazylijka Bruna Honorio, to była zawodniczka DevelopResu, która w ostatnich sezonach była mistrzynią Polski z trzema różnymi klubami.

Zdobywała złote medale Polski kolejno z Chemikiem Police, DevelopResem Rzeszów i teraz Budowlanymi Łódź.

- Faktycznie robi to wrażenie i jest to świetny moment dla mnie. Moja kariera w ostatnich latach potoczyła się tak, że trafiałam do tych bardzo dobrych drużyn w ekstraklasie. Ostatnio nie grałam zbyt często w meczach, ale zbudowaliśmy coś fajnego w zespole.

Inter już świętuje



Jan Hofman

Piłkarze Interu Mediolan, z Piotrem Zielińskim w składzie, wywalczyli po raz 21. w historii tytuł mistrzów Włoch.

W meczu 35. kolejki pokonali u siebie Parmę 2:0 i mają już 12 punktów przewagi nad najlepszym w poprzednim sezonie Napoli. Polski pomocnik zaliczył asystę, a w 67 minucie został zmieniony.

● Piłkarze Realu Madryt pokonali na wyjeździe Espanyol 2:0 w 34. kolejce, co oznacza, że prowadząca w tabeli hiszpańskiej ekstraklasy Barcelona nie może jeszcze świętować tytułu mistrzowskiego. Drużyna Roberta Lewandowskiego i Wojciecha Szczęsnego może go sobie zapewnić 10 maja po meczu

z... Realem. Barcelona podejmie Królewskich na Camp Nou.

Obie bramki zdobył dla gości Brazylijczyk Vinicius Junior (55 i 66).

● Manchester United pokonał przed własną publicznością Liverpool 3:2 w 35. kolejce i umocnił się na trzeciej pozycji w tabeli angielskiej ekstraklasy piłkarskiej. Tym samym „Czerwone Diabły” ponad wszelką wątpliwość zapewniły sobie awans do Ligi Mistrzów.

● Adrian Benedyczak zdobył bramkę dla Kasimpasy w zremisowanym 1:1 meczu u siebie z Kocaelispor w 32. kolejce tureckiej ekstraklasy piłkarskiej. To siódme trafienie polskiego napastnika wypożyczonego zimą do końca sezonu z włoskiej Parmy.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Rozstawiony z numerem szóstym Hubert Hurkacz przegrał z Włochem Matteo Arnaldim 4:6, 4:6 w finale challenger ATP 175 na kortach ziemnych we włoskim Cagliari.

Spotkanie 63. w rankingu ATP polskiego tenisisty ze 103. w tym zestawieniu reprezentantem gospodarzy trwało godzinę i 44 minuty.

● Włoch Andrea Kimi Antonelli (Mercedes) wygrał wyścig o Grand Prix Miami, czwartą

rundę mistrzostw świata Formuły 1, i umocnił się na czwartej klasyfikacji generalnej. Drugie miejsce zajął broniący tytułu Brytyjczyk Lando Norris, a trzeci był Australijczyk Oscar Piastri (obaj McLaren).

● Pierwotnie runda w Miami miała być szósta w kolejności, ale z powodu napiętej sytuacji na Bliskim Wschodzie w kwietniu nie odbyły się wyścigi w Bahrajnie i Arabii Saudyjskiej.

● Polscy hokeiści przegrali z Francją po karnych 2:3 (0:0, 2:1, 0:1, d. 0:0, k. 2:3) w swoim

drugim meczu rozgrywanych w Sosnowcu mistrzostw świata Dywizji 1A. Kolejnymi rywalami biało-czerwonych będą Kazachstan (5.05), Japonia (7.05) i Litwa (8.05).

● Siatkarze plażowi Michał Bryl i Bartosz Łosiak przegrali ze Szwedami Jacobem Holtin-giem Nilssonem i Elmerem Anderssonem 0:2 (16:21, 15:21) w finale rozgrywek Beach Pro Tour Elite16 w Brasilii. Białoczerwoni i tak poprawili swój wynik z poprzedniego roku, kiedy zajęli w tym turnieju czwarte miejsce.



FOT. PAP/ART SERVICE

Wtorek



Wschód słońca
5.04



Zachód słońca
20.13



Długość dnia
15 godz. 8 min.



Krótszy od najdłuższego o 1 godz. i 33 min.
i dłuższy od najkrótszego o 7 godz. i 21 min.

5

maja 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Irena, Waldemar, Gotard, Hilary,
Stanisław, Ireneusz, Maksym.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) W sprawach sercowych i zawodowych dopisze Ci szczęście. Umacniaj pozycję. Nie zarywaj nocy, bo stracisz formę.

Byk



(20.04-22.05) Znajdziesz wyjście z każdej sytuacji i wykorzystasz każdą szansę na poprawę losu. Nie spiesz się i unikaj stresów.

Bliznięta



(23.05-21.06) Przybędzie pieniędzy, ale wydatków też będzie co niemiara. Bądź zadbany i wypoczęty. To może mieć duże znaczenie.

Rak



(22.06-22.07) Koniec trosk i niepowodzeń. Zdrowie kwitnące. Głowę masz pełną pomysłów, które teraz zaczną się realizować.

Lew



(23.07-23.08) Skorzystaj z dobrego układu towarzyskiego. Powiedzie Ci się we wszystkim. Twój urok rozblśnie nowym blaskiem.

Panna



(24.08-22.09) Koniec trosk i niepowodzeń. Głowę masz pełną pomysłów, które teraz zaczną się wspaniale realizować.

Waga



(23.09-22.10) Nie broń się przed zakochaniem. To może przynieść życiową odmianę - statusu, miejsca zamieszkania.

Skorpion



(23.10-21.11) Twoją siłą są spontaniczność i entuzjazm. W domu będziesz raczej gościem. Masz wyjątkową okazję, by to zmienić.

Strzelec



(22.11-21.12) Czekaj na Ciebie wspaniały romans, a może poważniejsze uczucie - to zależy od Ciebie. Chwilami może być burzliwe.

Koziorożec



(22.12-19.01) Ostrożnie wydawaj pieniądze. Bywaj jak najwięcej wśród ludzi. Odwiedź przyjaciół, nie unikaj znajomości.

Wodnik



(20.01-18.02) Nie pozwól zabrać sobie tego, co zdobyłeś. Bądź przewidujący i przezorny. Korzystaj ze swojej wspaniałej intuicji.

Ryby



(19.02-20.03) W Twoim sercu zapanuje zamieszanie. Pij i baw się z umiarem, bo nie zapanujesz nad trudną sytuacją uczuciową.

ADELE

Piosenkarka kończy 38 lat.
W 1726 r. Francuzka Marie Camargo jako pierwsza baletmistrzyni wykonała skok w trakcie przedstawienia.
W 1809 r. Mary Kies jako pierwsza kobieta otrzymała patent na wynalazek (technikę tkania słomy z jedwabiem i przędzą).



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 28°C
min. 13°C



Jutro

maks. 22°C
min. 11°C



Czwartek

maks. 16°C
min. 9°C



Piątek

maks. 17°C
min. 7°C



Sobota

maks. 20°C
min. 8°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. UNEP

Maluch urodził się 1 kwietnia.

SENYUM, CZYLI „USMIECH”

Senyum takie imię otrzymał samiec orangutana sumatrzeńskiego, który przyszedł na świat w Orientarium. Wybrali je Łodzianie w głosowaniu na profilu społecznościowym zoo. Drugą propozycją było imię Samadhi. Senyum po indonezyjsku - orangutany żyją na Sumatrze - oznacza „uśmiech”, a Samadhi „stan głębokiej harmonii i spokoju”. Imiona w tym

języku noszą również rodzice młodego samca. Matka, 14-letnia samica to Ketawa, co oznacza „śmiech”. Ojciec, 21-letni samiec ma na imię Budi, w tłumaczeniu „umysł”, „świadomość”.
- Urodzonym w tym roku zwierzętom nadajemy imiona rozpoczynające się na literę „s”. Te, które przyjdą na świat w następnych latach, dostaną je na kolejne litery alfabetu. Chcemy wrócić do tej tradycji, trochę ostatnio zaniechanej. Imiona były wybierane mię-

dzy innymi przez opiekunów - mówi Michał Gołdowski, dyrektor ds. hodowli i rozwoju w Orientarium.
To pierwsze młode w historii polskich ogrodów zoologicznych. W innych placówkach w ciągu roku urodziło się zaledwie pięć osobników, m.in. w Singapurze i Stanach Zjednoczonych. W naturze orangutany sumatrzeńskie występują wyłącznie na indonezyjskiej wyspie Sumatra, a ich populacja systematycznie maleje. Magdalena Rubaszewska

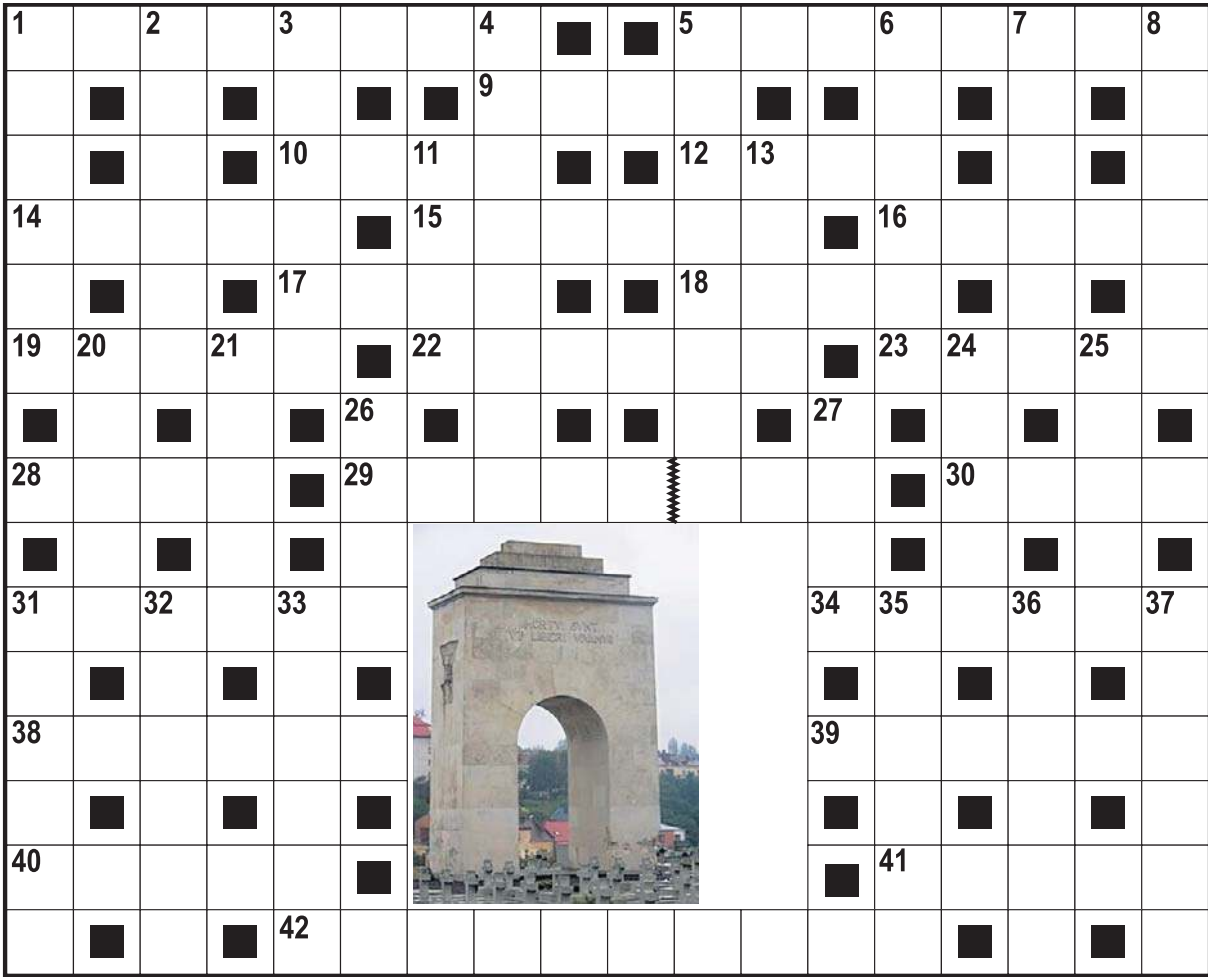
KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- specjał na talerzu,
- druk pocztowy,
- drapieżni morski bliski... rolnikom,
- spirytusowy wyciąg z ziół na różne dolegliwości,
- miasto z Cmentarzem Łyczakowskim,
- morska głębia,
- kara dla grzesznika,
- mały pilnik jak drzewo z lasu,
- porażenie słoneczne,
- Tuhajbejowicz z Trylogii Sienkiewicza,
- Królewski w Warszawie,
- osłaniała ciało Zawiszy Czarnego,
- początek rajdu samochodowego,
- przed weselem,
- „Miałeś chamie...”, cytat z „Wesela” Wyspiańskiego,
- herbaciany kwiat jak imię żeńskie,
- gra z łuzami,
- barwny ptak zwany rudzikiem,
- alkohol domowej roboty,
- turystyczna koldra,
- zimowy pojazd dla dziecka,
- oficerska lub narodowa,
- mężczyzna za sklepową ladą.

Pionowo:

- platforma z desek,
- nasza planeta,
- zbiór przepisów partyjnych,
- płynie przez Wielki Kanion,



- ... Gąbka z polskiej kreskówki,
- kwadratowy w matematyce,
- ukochana Tristana,
- odgłos dzwoniącego budzika,
- rządzi w klasztorze,
- Zygmunt III ..., szwedzki król Polski,
- zastąpiły wrotki,
- indyjski okularnik,
- duży balkon z balustradą,

- stożkowaty wafelek wypełniony gałkami lodu,
- premier z ministrami,
- imię męskie zza Buga,
- miłośnik hulanki,
- głośny płacz pełen żalu i rozpacz,
- odgłos ze stajni,
- punkt widzenia,
- impreza sportowa,
- imię Monka, detektywa z serialu USA.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:
ROK WTEDY DOBRY
BEDZIE, JAK W MAJU
ZAWIĄŻĄ SIĘ ZOŁĘDZIE.

DZIŚ PRZYPADAJĄ:
DZIEŃ HIGIENY RĄK
DZIEŃ BEZ MAKIJAŻU